

# gazeta policyjna

Niech prawo zawsze prawo znaczy

Rok XI • Nr 7 • 20 II 2000 r. Cena 1,30 zł



**Na życzenie naszych Czytelników pojechaliśmy na własne oczy zobaczyć, jak działa służba zdrowia na tzw. prowincji.**

## POLICJANCI Z WRZEŚNI

Kiedy przyjechałem do Komendy Powiatowej Policji we Wrześni i poprosiłem o rozmowę na temat tamtejszych problemów z opieką medyczną, komendant **podinsp. Tadeusz Mnich** w ciągu dwudziestu minut zorganizował spotkanie z kilkunastoma funkcjonariuszami.

– Co ja panu będę opowiadał. Oni sami zrobią to lepiej. Grunt, że ktoś się wreszcie zainteresował naszą sytuacją!

Obecna na spotkaniu grupa policjantów była zupełnie przypadkowa, a mimo to chętnych do zabrania głosu nie brakowało. Od czasu jak zlikwidowano ambulatorium, właściwie każdy miał ostatnio jakieś przykre doświadczenia ze służbą zdrowia. Jeden przez drugiego opowiadali o przypadkach, w których lekarze odmówili im leczenia w momencie, w którym okazywało się, że należą do Branżowej Kasy Chorych dla Służb Mundurowych.

– Lekarze nie odmawiają nam wprawdzie doraźnej pomocy w nagłych wypadkach, ale o leczeniu specjalistycznym nie ma mowy – mówi jeden z policjantów. – Twierdzą, że nie udało im się podpisać umowy z BKChSM i nie otrzymają zwrotu kosztów za wykonane lub zleczone badania.

W ubiegłych latach wielu funkcjonariuszy korzystało z pomocy lekarzy specjalistów pracujących w szpitalu miejskim. W poważniejszych przypadkach zawsze mieli zagwarantowaną opiekę w szpitalu MSWiA w Poznaniu, odległym o dobre 50 kilometrów. Z ich opowieści wynika jednak, że w ubiegłym roku nie tylko pozbawiono ich możliwości leczenia na miejscu, ale również poznański, resortowy szpital kręcił na nich nosem. Przyjmowano ich tam, ale do końca grudnia placówka nie miała podpisanej oficjalnej umowy z BKChSM i rozliczenia za leczenie mundurowych pacjentów było utrudnione. Co ciekawe, istniała za to umowa między szpitalem MSWiA a regionalną Wielkopolską Kasą Chorych. Wynika z tego, że cywilni pacjenci mieli tu teoretycznie większe prawa niż mundurowi.

– Postąpiono z nami nieuczciwie – twierdzą policjanci. – Wielu z nas oświadczyło udział w budowie tego szpitala, płaciliśmy „cegielki” na zakup nowoczesnej aparatury. Byliśmy zaangażowani i wstępowałyśmy do branżówki bez wahania, tym bardziej że obiecywano nam świetlaną przyszłość i naprawdę profesjonalną opiekę. A teraz okazuje się, że kasa wcale nie działa tak, jak powinna.

W 2000 roku szpital MSWiA podpisał wreszcie umowę z BKChSM, co rozwiązało problemy podopiecznych kasy mundurowej z Poznania. Ale, niestety, za grosz nie polepszyło sytuacji ludzi mieszkających na prowincji. Bo aby dostać się do jakiegokolwiek specjalisty, trzeba wpięć otrzymane skierowanie od lekarza pierwszego kontaktu. I tu pojawia się problem – trzeba znaleźć takiego, który je wystawi.

podobne kłopoty z dostępnością do świadczeń medycznych.

Podobnie jak we Wrześni, również i w Środzie policjanci zamierzają masowo opuszczać BKChSM. Powolność tego procesu wynika z dość skomplikowanej procedury i konieczności uzyskania sporej liczby zaświadczeń i wypełnienia wielu dokumentów. Ale to i tak tylko kwestia czasu.

– Nie możemy zrozumieć, dlaczego, skoro zlikwidowano nam ambulatorium, nie postarano się, abyśmy mogli leczyć się w szpitalu miejskim – żali się jeden z funkcjonariuszy pionu kryminalnego. – Przecież wcześniej robiliśmy tak nieraz i nie było z tym

okresowe badania kontrolne. Efekt współpracy jest taki, że jeszcze w styczniu 2000 roku nie otrzymali od BKChSM ani złotówki.

## NIEJASNA TERAŹNIEJSZOŚĆ

Pretensji policjantów jest dużo więcej. Na przykład kwestia otwarcia szpitali MSWiA dla wszystkich chętnych. W takim układzie jest całkiem prawdopodobne, że na jednej sali chorych znajdują się policjant i bandyta, którego ten funkcjonariusz skierował wcześniej za kratki. Czy nikt z projektantów tej reformy nie pomy-

# A W TERENIE NIE BARDZO...

PIOTR MACIEJCZAK

Lekarze, którzy mieli kontrakty z regionalnymi kasami chorych mogli jeszcze w zeszłym roku przyjąć około 200 pacjentów z BKChSM bez podpisywania z nią umowy. Pieniądze za ich leczenie branżówka przekazywała bowiem kasie regionalnej. A raczej powinna przekazywać, bo, niestety, w wielu przypadkach nie zapłaciła do tej pory lub przekazała pieniądze z dużym opóźnieniem. Ponadto rozeszła się wieść, że od tego roku powyższy przepis nie będzie obowiązywał. Dlatego lekarze przestali przyjmować pacjentów z kasy branżowej. Za wystawione im skierowania musieli by bowiem zapłacić z własnej kieszeni.

– Takiego burd... to jak żyję nie widziałem! – denerwuje się sierżant z KPP we Wrześni. – Dla nas jedynym wyjściem jest zmienić kasę chorych, co ja już uczyniłem. Tak poradził mi lekarz, do którego chodzę od lat. W tej chwili nie mam większych problemów z leczeniem ani na miejscu, ani w naszym szpitalu, bo podpisał on przecież umowę z kasą wielkopolską. Lekarze moich kolegów poradzili im to samo i w tej chwili w kadrach leży już 30 wniosków o zmianę kasy chorych. A to dopiero początek.

## GDZIE INDZIEJ TEŻ KIEPSKO

Środa Wielkopolska to miasteczko powiatowe graniczące z terenem podległym Wrześni. Sytuacja jest tu tak samo zła, jeśli nie gorsza. Jak twierdzą policjanci, reszta okolicznych powiatów boryka się z tymi samymi problemami. Dodatkowo z telefonów do redakcji wiemy, że, niestety, nie tylko okolice Poznania mają

żadnych problemów. A teraz pozostaje nam tylko Poznań, o ile wcześniej uda nam się dostać skierowanie i wystoić swoje w gigantycznych kolejkach. Taka wyprawa to stracony cały dzień, dodatkowo bez gwarancji sukcesu. W szpitalu wojewódzkim niektórzy lekarze przyjmują dziennie tylko kilkunastu pacjentów i jak komuś nie uda się zapisać około piątej rano, to potem musi jechać znowu. A niektórzy mają do Poznania po 50–60 kilometrów. Dlaczego w BKChSM nikt nie interesuje się naszym losem?

No właśnie – dlaczego szpital miejski nie podpisał umowy z branżówką? Przecież miałby liczne grono pacjentów, za których otrzymywałby pieniądze. Na to pytanie dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Środzie Wielkopolskiej **Piotr Jankiewicz** odpowiada krótko: – BKChSM nie ustosunkowała się do złożonej przeze mnie w ubiegłym roku oferty. W tym roku już nawet nie próbowałem. Pacjentów należących do kasy mundurowej przyjmuję tylko w stanach zagrożenia życia. Wszelkie stany przewlekłe kieruję do Poznania.

Podobną sytuację ma SP ZOZ we Wrześni. Dyrektor **Zbyszko Przybylski** mówi, że również składał swoją ofertę w terenowym oddziale BKChSM w Bydgoszczy, kontaktował się z nimi również telefonicznie, ale nie dało to większych rezultatów. Umowy na kompleksowe usługi medyczne jak nie było, tak nie ma. Naciski pacjentów spowodowały, że w 1999 roku branżówka podpisała z nimi półroczną umowę na świadczenie usług ambulatoryjnych, tak aby policjanci mogli na miejscu wykonać

ślą, że wydzielona, zamknięta służba zdrowia to dla Policji nie przywilej, ale zwykła konieczność?

Ponadto w mniejszych miastach brakuje spójnych, wiarygodnych informacji na temat działań branżowej kasy chorych. A jak wiadomo, niepewność jest często gorsza od złych wiadomości.

Sporo zamieszania wnieśli dodatkowo sami lekarze, między którymi walka o pacjentów przybiera nieraz bezpardonową formę. We Wrześni jedna z lekarek założyła prywatną przychodnię i dała w prasie ogłoszenie, iż posiada umowę z BKChSM, co w tym miasteczku stanowiło rzadkość. Zapisano się do niej prawdopodobnie około 1000 członków tej kasy. Po jakimś czasie okazało się, że pani doktor nie tylko nie ma takiej umowy, ale ponieważ nie może się z branżową kasą dogadać, to w ogóle rezygnuje ze współpracy. Pacjenci mają teraz do wyboru – szukać sobie innego lekarza, przepisać się do Wielkopolskiej Kasy Chorych lub płacić za leczenie z własnej kieszeni.

Jeśli szybko nie nastąpi zdecydowana poprawa, to prawdopodobnie w niedługim czasie jedynymi członkami BKChSM będą mieszkańcy dużych aglomeracji, gdzie dostęp do lekarzy jest w miarę znosny. A to w perspektywie może doprowadzić do upadku tej instytucji.

## CO NA TO KASA?

O przyczynach złej kondycji BKChSM zapytaliśmy w Biurze Komunikacji Społecznej Branżowej Kasy Chorych dla Służb Mundurowych. Odpowiedź zamieszczamy na str. 3. □

## ODPOWIEDŹ BKChSM

„Co na to kasa?”  
„Blżej o branżówce”

str. 3

## JUŻ KONIEC „PRZEJŚCIÓWKI”

27 marca 2000 r. upłynie okres dostosowywania się firm ochroniarskich do przepisów ustawy o ochronie osób i mienia

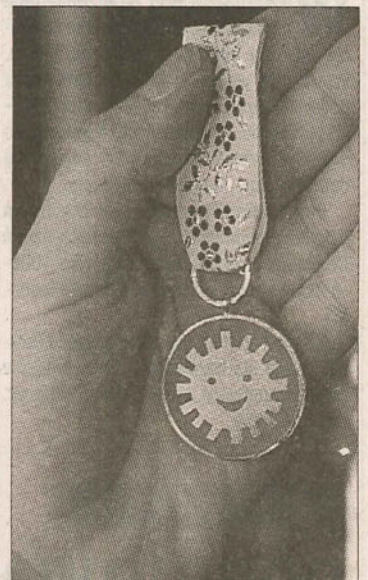
str. 4

## OSOBY ZAGINIONE

„Ktokolwiek wie...”  
„Zaginiony, zaginiona”

str. 5

## KAWALEROWIE ORDERU UŚMIECHU



Społeczne pasje Mariana Lackowskiego i Jarosława Sokołowskiego

str. 6-7

## Z SALI SĄDOWEJ

Z kamieniami i deskami

str. 9

## TRADYCJE POLSKIEJ POLICJI

Bezpieczeństwo i porządek w czasie powstania listopadowego

str. 9

OLM

## OPTIMUS- LOCKHEED MARTIN

SYSTEMY WSPOMAGANIA DOWODZENIA  
INTEGRACJA SYSTEMÓW INFORMACYJNYCH  
NAJNOWOCZEŚNIEJSZE TECHNOLOGIE

LOCKHEED MARTIN  
REFERENCJE:  
FBI, SCOTLAND YARD,  
USAF Space Command

www.olm.pl



# WIĘCEJ ZDECYDOWANIA

10 lutego br. w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się konferencja prasowa minister Hanny Suchockiej, poświęcona omówieniu wyników dorocznej narady prokuratorów apelacyjnych i okręgowych. W konferencji uczestniczyli również prokurator okręgowy w Warszawie Lucjan Nowakowski oraz prokurator apelacyjny z Gdańska Marek Rewers.

Minister Hanna Suchocka scharakteryzowała na wstępie stan bezpieczeństwa w Polsce w minionym roku. Stwierdziła, iż obserwowana w naszym kraju od początku lat 90. tendencja do wzrostu liczby przestępstw utrwaliła się. Odnotowano, co prawda, niewielki spadek liczby najcięższych zbrodni: zabójstw, uszkodzeń ciała oraz zgwałceń, ale w ogólnym obrazie przestępczości dominuje zjawisko postępującej brutalizacji przestępstw, wyrażające się coraz częstszym użyciem broni palnej, popełnianiem groźnych przestępstw w miejscach publicznych w atmosferze poczucia bezkarności i okazywania lekceważenia prawa. Powoduje to w konsekwencji obniżenie poczucia bezpieczeństwa obywateli. Niebagatelny udział w tym zjawisku ma systematyczny wzrost liczby przestępstw najbardziej odczuwalnych przez społeczeństwo, jak kra-



dzieże, kradzieże rozbójnicze i wymuszenia rozbójnicze.

– Warunkiem koniecznym do skutecznej walki z przestępczością – stwierdziła minister Suchocka – jest przede wszystkim wy-

soka ujawnialność popełnionych przestępstw oraz wykrywalność ich sprawców. Są to zadania należące do Policji, z których jednak nie wywiązują się ona należycie. Wskaźnik wykrywalności przestępstw uległ w ubiegłym roku kolejnemu obniżeniu o 4,5 proc., a w odniesieniu np. do kradzieży samochodów osiągnął wręcz kompromitujący wynik 8,8 proc.

W moim przekonaniu – dodała minister Suchocka – bardzo niska wykrywalność przestępstw wymaga przede wszystkim stałego doskonalenia form i metod pracy przez Policję, a także konieczności nadzoru prokuratorskiego nad czynnościami podejmowanymi przez tę formację.

W swoim wystąpieniu minister Hanna Suchocka przedstawiła także ustalenia, jakie podjęto na naradzie prokuratorów. Dotyczyły one m.in. kwestii aresztowań tymczasowych, stosowania środka zapobiegawczego w postaci zabezpieczenia majątkowego, bardziej zdecydowanego udziału prokuratorów w postępowaniu sądowym, zbyt częstego żądania kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania lub umorzenia wobec szkodliwej społecznie czynności.

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. autor

# LEPSZA OCENA POLICJI

Według badań CBOS, od września 1999 r. do stycznia 2000 r. niektóre instytucje publiczne zyskały w społecznej ocenie. Wśród nich jest także Policja, której ocena podniosła się o 6 proc. i obecnie dobrze oceniana ją 56 proc. ankietowanych. Najwięcej, bo o 9 proc., wzrosła pozytywna ocena Senatu oraz (o 8 proc.) Kościoła katolickiego.

Praca Policji i poczucie bezpieczeństwa były też przedmiotem styczniowych badań Demoskopu, przeprowadzonych na 1000-osobowej, losowo wybranej grupie ludności.

Z badań tych wynika, że większość Polaków czuje się bezpiecznie. Dobrze ocenia bezpieczeństwo w swojej okolicy 68 proc. respondentów.

Na pytanie, czy stan bezpieczeństwa w ostatnim okresie uległ poprawie, 11 procent ankietowanych odpowiedziało, że tylko nieznacznie, a 25 proc., że w zakresie bezpieczeństwa nic się nie zmieniło.

30 procent badanych osób uważało jednak, że okolica, w której mieszkają, nie należy do najbezpieczniejszych.

Najlepiej pod tym względem jest na wsi, gdzie bezpiecznie czuje się 88 proc. mieszkańców. W małych miejscowościach takie poczucie ma już tylko 65 proc. ankietowanych. Najgorzej jest oczywiście w dużych aglomeracjach i średnich miastach, gdzie poczucie bezpieczeństwa ma zaledwie 55 proc. mieszkańców.

W ankiecie Demoskopu znalazły się również pytania związane z niedawnymi wydarzeniami na ulicach Warszawy. Zapytani, czy Policja powinna strzelać do uciekających złodziei, jeśli są oni uzbrojeni, w 85 proc. odpowiedzieli „tak”. Natomiast prawo strzelania do złodzieja, który nie posiada broni, przyznało Policji tylko 59 proc. ankietowanych, 33 proc. zaś uważało, że w takim przypadku Policja powinna użyć łagodniejszych środków. Natomiast prawie wszyscy ankietowani uważali, że policjant ma prawo strzelać zawsze wtedy, gdy zachowanie przestępcy zagraża jego życiu. Uważało tak 93 proc. respondentów, 3 proc. było przeciwnych, a 4 proc. nie miało na ten temat zdania. E.S.

## INTERWENCJE RPO

# RÓWNOWAŻNIK ZA REMONT

W styczniu rzecznik praw obywatelskich prof. Adam Zieliński zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych i administracji z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie różnicowanej sytuacji prawnej policjantów uprawnionych do otrzymywania równoważnika pieniężnego za remont lokalu mieszkalnego.

Pisaliśmy o tym w numerze 3 „GP” z 23 stycznia br. Przypomnę, że wątpliwości rzecznika budził fakt, iż artykuł 89 ustawy o Policji, wymieniając członków rodziny policjanta, których uwzględnić należy przy przydziale lokalu mieszkalnego (zatem i przy ustalaniu wysokości wspomnianego równoważnika, co wynika z innych przepi-

sów), nie zalicza do nich dzieci, które wprawdzie ukończyły 25. rok życia, ale na skutek inwalidztwa pozostają pod stałą opieką i na utrzymaniu rodziców. Zgodnie z tym samym przepisem rodzice policjanta pozostający na jego wyłącznym utrzymaniu są uwzględniani przy przydziale lokalu mieszkalnego, a zatem i przy wysokości równoważnika.

W związku z licznymi skargami policjantów na takie nierówne wobec prawa traktowanie rzecznik interweniował u ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Sekretarz stanu w MSWiA Bogdan Borusewicz podzielił pogląd o konieczności zmiany wspomnianego art. 89 ustawy o Policji i poinformował RPO, że trwają prace legislacyjne nad nowelizacją tej ustawy. Między innymi obejmie ona także art. 89. Zgodnie z jego proponowanym nowym brzmieniem dzieci policjanta, emeryta lub rencisty policyjnego (własne lub współmałżonka, przysposobione lub przyjęte na wychowanie), które ukończyły 25 lat, a są inwalidami niezdolnymi do samodzielnego utrzymania się, będą uwzględniane zarówno przy przydziale lokalu mieszkalnego, jak i przy wypłacie równoważnika za remont mieszkania.

E.S. (PAP)



8 lutego w Poznaniu rozstrzygnięto pierwszą edycję Konkursu o Nagrodę HETMANA, przyznawaną przez Fundację na rzecz Bezpieczeństwa Obywatelskiego G-7. Główną ideą ufundowania tej nagrody jest „upowszechnienie udanych doświadczeń z zakresu organizowania się społeczności lokalnych na rzecz własnego bezpieczeństwa oraz uhonorowanie ludzi, którzy społecznie, poza zakresem swoich zwykłych obowiązków, organizują działania na swoim osie-

# NAGRODY HETMANA

du, w dzielnicy, gminie lub mieście”. W skład Kapituły Nagrody wchodzi: dr Janina Czapska i prof. Jan Widacki z Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie i UJ w Krakowie, prof. Zbigniew Błok z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu, prof. Stanisław Kowalik z Instytutu Psychologii WSP w Bydgoszczy oraz mgr Maksymilian Bukowian – reprezentant Fundacji G-7.

Kapituła postanowiła przyznać główną nagrodę HETMANA Aleksandrowi Wawrzonowskiemu, przewodniczącemu Rady Osiedla im. Asnyka w Kaliszu – inicjatorowi i koordynatorowi Programu Bezpieczne Miasto – Pomoc Sąsiedzka, funkcjonującemu na osiedlu od 1996 r.

Kolejne miejsca zajęli: asp. sztab. Tadeusz Gadawski z KMP w Tarnobrzegu – za zainicjowanie powstania Zespołu ds. Pogranicza „Bezpieczne miasto” w Tarnobrzegu i pracę w nim; nadkom. Tadeusz Winiarski z KMP w Kielcach – za opracowanie programu „Bezpieczna Kielecczyzna”; Jacek Szymczak, burmistrz miasta i gminy Swarzędz – za wprowadzenie od 1998 roku wspólnych patroli Straży Miejskiej i miejscowej firmy ochrony mienia „Spartakus” oraz Jacek Turowski z Urzędu Miejskiego w Szczecinie – jako autor Miejskiego Programu Profilaktyki Patologii Społecznej i Rozwiązywania Problemów Społecznych. □

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor



# PREMIER U ANTYTERRORYSTÓW

9 lutego br. bazę stołecznej jednostki AT odwiedził premier Jerzy Buzek. Komandosi przygotowali pokaz swoich umiejętności, prezentując m.in. akcję odbijania zakładników w autobusie, desant policjanta wraz z psem służbowym, pościg i ujęcie uzbrojonego przestępcy. Po tym oficjalnym pokazie odbyła się zaimprovizowana w warunkach polowych konferencja, podczas której minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki przekazał na ręce premiera resortowy projekt Krajowego Programu Przeciwdziałania Przestępczości. Następnie zaproszeni goście, już bez asysty dziennikarzy, udali się na pokaz akcji specjalnych jednostek AT, m.in. odbijania zakładników w samolocie. Ta część była niedostępna dla środków masowego przekazu



z uwagi na prezentację ściśle tajnej taktyki działania w podobnych sytuacjach. □

PIOTR MACIEJCZAK  
zdj. autor

# V ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIAD SPECJALNYCH

10 lutego br. w warszawskim hotelu Marriott odbyła się konferencja poświęcona zbliżającym się V Ogólnopolskim Zimowym Igrzyskom Olimpiad Specjalnych, które odbędą się w Zakopanem w dniach 23-27 lutego 2000 r. Honorowy patronat nad imprezą objął premier RP Jerzy Buzek.

Olimpiady specjalne to międzynarodowy ruch sportowy dla osób z upośledzeniem umysłowym. Umożliwia on czynny udział w rywalizacji sportowej osobom powszechnie uznanym za niezdolne do uprawiania jakiegokolwiek dyscypliny.

Radość z udziału w takich zawodach ludzie upośledzeni umy-

słowo zawdzięczają również policyjnej organizacji pod nazwą „Bieg z Pochodnią Strzegących Prawa na rzecz Olimpiad Specjalnych”, której honorowym przewodniczącym jest komendant główny Policji. Funkcjonariusze zaangażowani w jej działalność w ogromnym stopniu przyczynili się do rozwoju tego ruchu w naszym kraju.

W igrzyskach weźmie udział 410 zawodników z kraju i zagranicy. Sportowcy wystartują w czterech dyscyplinach: narciarstwie biegowym, zjazdowym, tyżwiarstwie szybkim i w turnieju hokeja halowego. □

PIOTR MACIEJCZAK

## W SKRÓCIE

✓ Kolejna wielka ucieczka z zakładu poprawczego miała miejsce tym razem w Ignaciewie pod Łodzią. Uciekło pięciu wychowanków, którzy popełnili ciężkie zbrodnie. Trzej wpadli w ręce policji następnego dnia, trwają poszukiwania dwóch pozostałych.

✓ Na 6 miesięcy więzienia w zawieszaniu na 2 lata skazał bydgoski sąd garnizonowy lekarza wojskowego, oskarżonego o to, że w stanie nietrzeźwym wyjechał do wypadku drogowego. U jednej z ofiar wypadku błędnie stwierdził zgon, przez co w porę nie udzielono pomocy i to faktycznie spowodowało zgon mężczyzny. Ojciec ofiary zapowiedział apelację.

✓ Przed sądem w Warszawie trwa rozprawa przeciwko byłemu policjantowi, który cztery lata temu w sylwestra, prowadząc po pijanemu samochód Trasą Łazienkowską, doprowadził do tragicznego wypadku, w wyniku które-

go jedna osoba zginęła, a druga została inwalidą do końca życia.

✓ W Łodzi Sąd Rejonowy uchylił areszt tymczasowy wobec byłego policjanta drogowki oskarżonego o śmiertelne potrącenie samochodem idącej chodnikiem kobiety. Sąd uznał, że nie zachodzi ryzyko matactwa. Oskarżonemu zarzuca się, że prowadził samochód, będąc w stanie nietrzeźwym, on sam utrzymuje, że w krytycznym momencie auto prowadził jego kolega.

✓ Na gorącym uczynku zatrzymali stołeczni policjanci czterech mężczyzn usiłujących wymusić haracz od warszawskiego biznesmena. Przestępcy zajmowali się tym procederem od dłuższego czasu, ale nie można im było tego udowodnić.

✓ Policjanci z Rybnika odkryli i wspólnie z policjantami KGP zlikwidowali nielegalną wytwórnę płyt CD. Zatrzymano 43 tys. płyt o wartości około 1,3 miliona złotych. □

S.



Rzeczywiście mamy do czynienia z pewnymi nieprawidłowościami w ochronie zdrowia, ale niekoniecznie przyczyną trzeba szukać po stronie systemu wprowadzanej reformy puz. Mamy też do czynienia z przypadkami bałaganu informacyjnego, pogłębianego często przez środowiska lekarskie – niestety!

# CO NA TO KASA?

Kasy regionalne od samego początku reformy zdrowia są zainteresowane przejęciem podopiecznych branżówki, więc na różne sposoby blokują dostęp do lekarzy ubezpieczonym w naszej kasie. Czasem odbywa się to przy współudziale samorządów, które dziś są właścicielami ZOZ. Przedstawiony na 1. stronie materiał doskonale ilustruje, jak to wygląda w tzw. głębokim terenie. Ludzie się oburzają i to nie dziwi, bo chcą mieć gwarancję, że ich interesy są zabezpieczone, ale czy na pewno wiadomo, co jest przyczyną zamieszania w opisywanych przypadkach? Jeśli mowa o prywatnej przychodni we Wrześni, to z dwóch powodów nie wydaje się możliwe, aby Oddział BKChSM w Bydgoszczy odmówił podpisania umowy z prywatną przychodnią. Po pierwsze – do 2 lutego 2000 r. branżówka pilnie poszukiwała lekarzy poz i kontrakty z nimi były podpisywane w pierwszej kolejności z uwagi na fakt, że ci lekarze rozpoczynają procedurę każdego leczenia. Po drugie – kontrakty z niepublicznymi zakładami (a o takim jest mowa) wolne są od różnych „nacisków”, o których wspomniano na początku. Tu nie podano szczegółów, dlatego możemy się jedynie domyślać, że lekarka, o której mowa, w swej ofercie do BKChSM mogła przedstawić ceny zbyt wygórowane za swoje usługi. Możliwe jest również i to, że podopieczni branżówki przyjmowani byli zanim przedstawiono właściwą ofertę, jako swojego rodzaju zakładnicy owej lekarki, aby mogła ona wymusić na kasie finansowo korzystny kontrakt.

Dlaczego więc np. NSZZ Policjantów nie pofatygował się do oddziału kasy w Bydgoszczy, aby ustalić fakty? Dlaczego nie napisano skargi do Biura Skarg i Wniosków BKChSM? Być może niewielka interwencja wiele by wyjaśniła. Podobnie rzeczy mają się w innych opisywanych tu przypadkach.

Przykład szpitala w Środzie Wilkp. No, właśnie. Dlaczego nie podpisał

umowy z branżówką? To, że Pan Piotr Jankiewicz mówi krótko „BKChSM nie ustosunkowała się do złożonej przeze mnie oferty” – nikomu niczego nie wyjaśnia. Raczej rodzi podejrzenie, że dyrektor Jankiewicz wysłał ofertę, ale nie udał się na negocjacje w sprawie ceny. Kto zresztą wie, co w niej zawarł? Nie znamy ani stopnia referencji szpitala, ani zakresu świadczeń, które ten szpital może realizować na odpowiednim poziomie. Podopieczni branżówki mogą mieć jednak pewność, że sprawa zostanie wyjaśniona w oddziale kasy, a ustalenia opublikowane w mediach regionalnych.

I dalej. Zastanawiające jest kierowanie pretensji pod adresem kasy branżowej, skoro dyrektor Piotr Jankiewicz wcale nie próbował – jak mówi – zawrzeć kontraktu z tą kasą na rok 2000.

Nie inaczej sprawy przedstawia Zbyszko Przybylski z Wrześni. Panie Dyrektorko, a może pojechałby Pan w końcu do Oddziału BKChSM w Bydgoszczy i osobiście wynegocjował kontrakt... Tak poważnych spraw nikt z Panem nie będzie załatwiał na telefon. I jeszcze jedno. Sprawa dotycząca medycyny pracy i rzekomo półrocznego kontraktu w tym zakresie z branżową kasą na badania okresowe policjantów. Podaje Pan do publicznej wiadomości nieprawdę. Otóż ani branżówka, ani żadna inna kasa regionalna nie kontraktuje takich świadczeń. Obowiązek ten ciąży na pracodawcy, w tym przypadku na komendancie Policji. Zdaje się, że dyrektor ZOZ we Wrześni nie orientuje się, z kim podpisał umowę na badania okresowe i od kogo powinien oczekiwać pieniędzy za usługi. Od branżówki nie może ich oczekiwać na pewno.

Branżowa Kasa Chorych dla Służb Mundurowych podpisała umowy z większością szpitali klinicznych i instytucji, w tym również ze Szpitalem MSWiA w Poznaniu. Mając na uwadze specyficzne potrzeby zdrowotne służb resortu spraw wewnętrznych, kasa

## BLIŻEJ O BRANŻÓWCE

Branżowa Kasa Chorych dla Służb Mundurowych została utworzona na wniosek ubezpieczonych, podopiecznych z resortów, którzy wcześniej byli leczeni w zakładach resortowej służby zdrowia podległej Ministerstwu: Spraw Wewnętrznych i Administracji, Obrony Narodowej, Transportu i Gospodarki Morskiej, Sprawiedliwości i Urzędowi Ochrony Państwa.

Premier Jerzy Buzek 8 grudnia 1998 r. podpisał rozporządzenie o utworzeniu tej kasy, a dodatkowe porozumienie międzyresortowe sporządzało, że już w marcu 1999 r. Branżowa Kasa Chorych dla Służb Mundurowych mogła rozpocząć działalność jako pierwsza kasa chorych w Polsce.

Od 1 stycznia 2000 r. wskutek zmiany rozporządzenia Rady Ministrów BKChSM jest dostępna dla wszystkich obywateli zgodnie z ustawą zasadniczą, dającą prawo swobodnego wyboru kasy.

Jest to fakt godny odnotowania, jako kolejny krok na drodze normalizacji życia w Polsce. Bo niby dlaczego dostęp do dobrze wyposażonych szpitali, innych resortowych zakładów ochrony zdrowia, a także sanatoriów miałby być w dalszym ciągu ograniczony? Skoro mówimy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym, teraz możemy mówić także o powszechnym i swobodnym dostępie do resortowych zakładów opieki medycznej.

I to jest normalne. Jednakże ta nowa sytuacja nie spowodowała oczekiwanych zachowań regionalnych kas chorych. Nadal kasy regionalne nie podpisują umów na świadczenia zdrowotne z zakładami resortowych służb zdrowia. Doprawdy nieliczne są przypadki podpisywania takich umów, z reguły na niewielką liczbę świadczeń medycznych. Jest to wprost łamanie prawa pacjenta dowolnego wyboru szpitala i lekarza. A to jest niernormalne.

W ten sposób BKChSM zmuszana jest do ponoszenia w całości odpowiedzialności za utrzymanie resortowych zakładów ochrony zdrowia w należytej kondycji, a jednocześnie ma obowiązek kontraktowania świadczeń dla swoich ubezpieczonych w cywilnych placówkach na obszarach, gdzie resortowych zakładów po prostu nie ma. Utrzymanie zaś resortowej służby zdrowia w należytej kondycji równa się z zakupem świadczeń przez te zakłady oferowanych w możliwie pełnym zakresie. W tym mieszczą się oczywiście płace lekarzy, pielęgniarek etc.

Jeśli zatem kupujemy świadczenia w cywilnych zakładach opieki zdrowotnej, o tyle mniej możemy kupić w zakładach resortowych. Jak już wspomniano, takie działania podyktowane są przede wszystkim interesem ubezpieczonego i mają na celu przybliżenie opieki zdrowotnej do ubezpieczonych w naszej kasie.

Natomiast niezrozumiałe i niepokojące jest zjawisko braku zabezpieczenia świadczeń dla swoich pacjentów przez kasy regionalne w resortowych szpitalach, instytucjach i innych zakładach. Z jednej stro-

ny wygląda to tak, jakby kasy regionalne nie były zainteresowane leczeniem swoich podopiecznych na poziomie dobrze zorganizowanych i wyposażonych zakładów resortowych, a z drugiej strony, jakby umyślnie zmierzano do załamania struktury stanowiącej, bądź co bądź, elitę na mapie służb medycznych w kraju. Czyżby interes kas regionalnych był inny niż interes ogółu ubezpieczonych? Mamy pełną świadomość krytycznej oceny kas chorych w procesie wprowadzania reformy zdrowia. Są ku temu powody obiektywne, ale więcej jednak jest subiektywizmu w tej ocenie. Jeśli sprawność systemu reformowanej ochrony zdrowia czasami się załamuje, to bardziej uczciwie jest powiedzieć, że ZUS i KRUS mają poważne trudności ze ściąganiem składek na ubezpieczenia, w tym zdrowotne, że po każdym procent pracodawców płaci składek minimalną, wobec czego pracownik z reguły nie protestuje do czasu kiedy nie zachoruje. Lepiej jest mówić społeczeństwu prawdę, niż poddawać się upowszechnianym poglądom, jakoby przyczyną niedostatków w zabezpieczeniach społecznych był rząd czy państwo, jak sugeruje to społeczeństwu obecna opozycja polityczna. Składki ubezpieczenia zdrowotnego członków kasy branżowej należą do najwyższych w kraju i do 1 stycznia 1999 r. większość zakładów płaciła je w 100 proc. Rzecz w tym, że nie trafiały one bezpośrednio do kasy. BKChSM otrzymywała 6,57 proc. ze wszystkich składek, jakie wpływały do ZUS i KRUS. Niezależnie od tego ZUS nie doszacował w 1999 r. aż 94 tys. członków kasy branżowej. To oznacza wprost, że każdy członek branżówki, płacąc składkę za siebie, dopłacał do składki kogoś ubezpieczonego w kasie regionalnej, a dodatkowo 94 tys. ludzi leczyło się w resortowych zakładach niezależnie od tego, że ich składkę zagarnęły kasy regionalne.

W powyższym kryją się odpowiedzi na pytania o limitowanie przez kasę zakupów świadczeń i oceny tych świadczeń – niedobór pieniędzy.

Jednak na tle innych, regionalnych kas branżówka nie jest w złej kondycji. Nie mogąc uzyskać zezwolenia na bankowy debet, zmuszeni byliśmy do racjonalnego gospodarowania środkami ubezpieczonych, a nie są one duże. Mniej zorientowani w sytuacji finansowej i warunkach (bynajmniej nie uprzywilejowanych) funkcjonowania BKChSM nazywali to „dyktatem kasy”. Nie wiemy, czy to jest właściwe określenie, nie mniej podobne napięcia finansowe występują w większości kas chorych. W dalszym ciągu jednak kasa nasza gwarantuje swoim ubezpieczonym pełny zakres świadczeń, natomiast zobowiązania finansowe są i będą regulowane bez narażania ubezpieczonych. Uważamy jednak, że warunki funkcjonowania Branżowej Kasy Chorych dla Służb Mundurowych odmiennie się zasadniczo, kiedy ZUS i KRUS składkę naszych ubezpieczonych zaczną przekazywać w całości do naszej kasy. □

ZBIGNIEW JANUSZEWSKI

branżowa podejmowała próby dialogu z organem założycielskim placówek opieki zdrowotnej MSWiA, a właściwie z dyrektorem Centralnego Zarządu Służby Zdrowia MSWiA, zobowiązanym do zabezpieczenia potrzeb zdrowotnych służb resortu. Mimo autentycznego zaangażowania Rady Kasy w sprawę, ze strony CZSZ nie było woli rozwiązania tego problemu. Mamy nadzieję, że departament powołany w miejsce CZSZ podejmie sprawę na nowo i doprowadzi ją do pozytywnego zakończenia. Branżówka deklaruje pomoc w rozwiązaniu tej kwestii, mając w składzie rady kasy przedstawicieli służb resortu.

Natomiast rozważania o tym, która kasa jest lepsza, zostawmy tym, którzy

ciężko chorują i znajdują się w sytuacji dużego zagrożenia zdrowia. Wtedy można się bowiem przekonać o wartości resortowych zakładów medycznych. Natomiast faktycznie – branżówka miała najwięcej problemów z dostępem swoich podopiecznych do lekarzy podstawowej opieki. Miejmy nadzieję, że to już historia.

**2 lutego 2000 roku, dzięki osobistej interwencji prezes UNUZ Teresy Kamińskiej, zawarto porozumienie między Branżową Kasą Chorych dla Służb Mundurowych a wszystkimi Regionalnymi Kasami Chorych.**

**Każdy członek BKChSM od 2 lutego 2000 r. może korzystać bez przeszkód z usług lekarza poz w dowolnie wybranej placówce cywilnej. Płat-**

**ność za wykonane usługi odbywać się będzie na drodze rozliczeń między kasami.** Oznacza to, że kasy regionalne zostały zobowiązane do zapewnienia dostępu do cywilnych placówek podstawowej opieki – czyli lekarzy rodzinnych, lekarzy pierwszego kontaktu – wszystkim członkom BKChSM na terenie całego kraju.

Umożliwienie naszym podopiecznym korzystania z placówek cywilnych na terenie całego kraju w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej jest kolejnym krokiem zapewnającym jak najlepszą realizację ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym. □

ZBIGNIEW JANUSZEWSKI  
Biuro Komunikacji  
Społecznej BKChSM

### MAZOWIECKO-PODLASKA KASA CHORYCH

# PO ROKU DZIAŁANIA

Wolę obrony Branżowej Kasy Chorych dla Służb Mundurowych zadeklarowali po raz kolejny działacze Klubu Emerytów i Rencistów KGP na spotkaniu z dyrektorem mazowiecko-podlaskiego oddziału tej kasy dr nauk med. Elżbietą Wierchowską.

Pani dyrektor oceniła rok działalności kierowanego przez nią oddziału. Przypomniała, że kasa branżowa powstała w ostatniej chwili, gdyż wcześniej nie było zielonego światła dla tego tworu. Spowodowało to ze zrozumiących względów skumulowanie prac organizacyjnych, co odczuł na swej skórze pacjent.

Jednakże w ciągu minionego roku udało się w znacznym stopniu poprawić sytuację. Obecnie kończy się okres podpisywania umów z placówkami służby zdrowia na świadczenie usług medycznych w roku 2000. Kierownictwo Mazowiecko-Podlaskiego Oddziału Branżowej Kasy Chorych dla Służb Mundurowych podjęło wszelkie działania, aby członkowie kasy mogli leczyć się bez dodatkowych i niepotrzebnych stresów.

Emerycy są niewątpliwie jedną z najliczniejszych grup korzystających z pomocy

służby zdrowia. Dlatego też z wielkim zainteresowaniem wysłuchali informacji dr n. med. Elżbiety Wierchowskiej. Podkreśliła ona, że mazowiecko-podlaski oddział wykupił tyle usług, że pacjenci nie powinni wydawać dodatkowych pieniędzy na usługi medyczne. W samej Warszawie można skorzystać w pełni ze szpitali: MSWiA przy ul. Wołoskiej, CSK MON przy ul. Szaserów i CSK PKP w Warszawie-Międzyzlesiu. Będzie można korzystać również z cywilnych – Instytutów: Kardiologii w Aninie i Onkologii na Ursynowie. Niebawem otworzony zostanie także duży oddział onkologiczny w szpitalu przy ul. Szaserów. Podpisano niezbędne umowy ze szpitalami dziecięcymi.

Dużym osiągnięciem Mazowiecko-Podlaskiego Oddziału BKChSM jest podpisanie umów z lekarzami pierwszego kontaktu

nawet tam, gdzie dotychczas były trudności (np. Ursynów). Udało się także rozszerzyć zakres usług stomatologicznych. **Powodem do dumy dr Elżbiety Wierchowskiej jest utrzymanie resortowego pogotowia ratunkowego i starych zasad udzielania pomocy doraźnej. Oznacza to, że pogotowia ratunkowe w Warszawie (MSWiA oraz MON) przybywać powinny na wezwania do uprawnionych osób obłożnie chorych, nie tylko w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia.**

W ożywionej dyskusji, w której wzięli udział także emerytowani lekarze resortowej służby zdrowia, zwracano uwagę na ciągłe jeszcze występujące mankamenty i niedogodności związane z lecznictwem. Domagano się zwłaszcza (głównie chodziło o Poliklinikę MSWiA przy ul. Wołoskiej w Warszawie, gdzie zapisanych jest aż 130 tys. podopiecznych), aby lekarze pierwsze-

go kontaktu zatrudnieni byli na pełnych etatach. Wskazywano na potrzebę uproszczenia skierowań do specjalistów oraz łatwiejszego kontaktu z lekarzem pierwszego kontaktu (zapisy telefoniczne itp.). Narzekano na system wypisywania recept, gdyż maleje liczba przysługujących zniżek. Podnoszono problem przypadków braku kompetencji, zbiurokratyzowania i braku zyczliwości ze strony personelu medycznego. Wskazywano na próby prywatyzacji resortowej służby zdrowia (np. podnajmowanie gabinetów w Poliklinice MSWiA przy ul. Sandomierskiej w Warszawie).

Większość tych uwag dotyczyła organizacji i funkcjonowania resortowej służby zdrowia, co nie jest bezpośrednim przedmiotem zainteresowania kas chorych. Dr Elżbieta Wierchowśka zapewniła jednak, że jej oddział zajmie się obecnie w zdecydowanie większym niż dotychczas stopniu

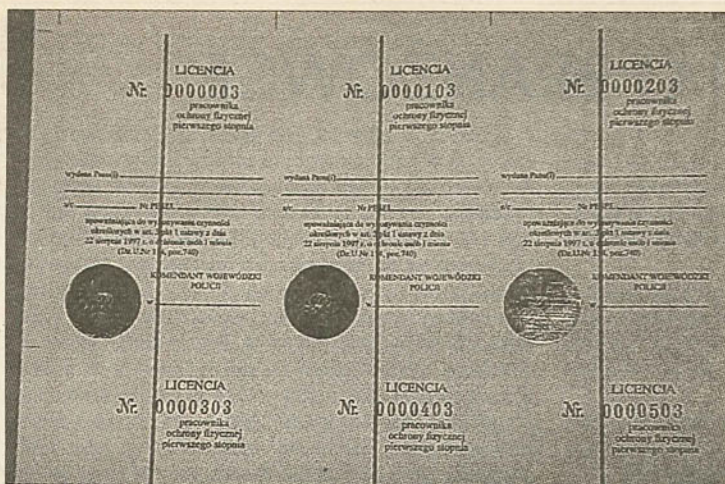
kontrolą jakości pracy placówek, z którymi podpisano umowy o świadczenie usług medycznych.

Jako oddział BKChSM przeszliśmy już kilka kontroli, także NIK, i są one dla nas pozytywne – powiedziała pani dyrektor. Przypomniała również, że jedną z głównych stałości kasy branżowej jest fakt, iż do tej pory ZUS przynajmniej kasie środki finansowe na zasadzie symulacji od szacowanej, a nie faktycznej liczby podopiecznych, postępując się przy tym średnią osobową. Dlatego m.in. nie można na razie wprowadzić dla członków kasy identyfikatorów.

Nasze krytyczne uwagi wypowiadamy nie po to, aby kogoś obrazić – podsumował spotkanie jeden z uczestników – ale po to, aby prowadzone przez kasę kontrole służby zdrowia były po prostu lepsze. □

MARCEL TABOR  
zdj. Krzysztof Potocki





Przygotowano sto kilkadziesiąt tysięcy formularzy licencji ochroniarskich. Wydano dotychczas tylko 9 tysięcy.

## OCHRONA OSÓB I MIENIA

# JUŻ KONIEC „PRZEJŚCIOWKI”

27 marca 1998 r. weszła w życie ustawa z 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia. Pisaliśmy już na tych łamach („GP” nr 22/99), że ze względu na swą kompleksowość, nie znajduje ona odpowiednika w regulacjach innych państw Europy.

Stanowi jednak bez wątpienia akt normatywny, który pozwolił na uporządkowanie wielu nieprawidłowości i niejasności towarzyszących w początku lat dziewięćdziesiątych żywiołowoemu powstawaniu komercyjnych agencji ochroniarskich. Stosunkowo szybko zorientowano się, że tak delikatnej materii, związanej z wkraczaniem w prawa obywatelskie, możliwością użycia środków przymusu bezpośredniego, a nawet broni, nie wolno pozostawiać ogólnikowym przepisom ustawy o działalności gospodarczej. Zdecydowano więc, że ochrona osób i mienia powinna być koncesjonowana, poddana nadzorowi Policji i kontrolowana. Dlatego też nowa ustawa wprowadziła definicję tej działalności, określiła kwalifikacje i uprawnienia pracowników ochrony, a także cięższe na nich obowiązki.

27 marca 2000 r. upływie okresu pozwalający na dostosowanie się przez firmy do przepisów zawartych w ustawie o ochronie osób i mienia. Zgodnie bowiem z jej art. 55: „Zgody na powołanie Straży Przemysłowych (Portowych, Bankowych) oraz Straży Poczтовых tracą moc po upływie 2 lat od dnia wejścia w życie ustawy”, a „koncesje na działalność gospodarczą w zakresie usług ochrony osób i mienia, po spełnieniu przez przedsiębiorcę, w terminie 2 lat od dnia wejścia w życie ustawy, warunków określonych w ustawie, podlegają wymianie, w pozostałych przypadkach tracą moc”.

### JUŻ BRAKUJE CZASU

Sytuacja jest więc bardzo skomplikowana. Środowisko ochroniarskie w Polsce szacuje się przynajmniej na 100 tys. osób, a tymczasem do końca 1999 r. wydano tylko 8824 licencje uprawniające do wykonywania czynności związanych z ochroną osób i mienia realizowaną zarówno przez wewnętrzne (zakładowe) służby ochrony, jak i przedsiębiorców komercyjnych.

Z owych blisko 9 tys. licencji 1518 uzyskały osoby zajmujące się zabezpieczeniem technicznym, a więc takie, które nie musiały zdawać egzaminu (wystarczy dyplom ukończenia szkoły o określonej specjalności). 5004 osoby uzyskały licencje pracowników

ochrony fizycznej pierwszego stopnia, a 2302 – drugiego stopnia (osoby pełniące funkcje kierownicze i nadzoru, posiadające prawo do sporządzania planów fizycznej ochrony obiektów). Rzecz charakterystyczna, że licencje drugiego stopnia zdobyło aż 1341 szefów firm instalatorskich systemów zabezpieczeń i monitoringu.

Niewielka w stosunku do ogółu zatrudnionych liczba osób, które uzyskały licencje na wykonywanie zawodu, budzi zrozumiałe zaniepokojenie w branży ochrony osób i mienia. Dyrektor biura Polskiej Izby Systemów Alarmowych Henryk Dąbrowski wyraża opinię, że wiele firm zajmujących się fizyczną ochroną, także tych skupionych w organizacjach branżowych (Krajowy Związek Pracodawców Agencji Ochrony Osób, Mienia i Usług Detektywistycznych, Polskie Stowarzyszenie Ochrony Osób, Mienia i Usług Detektywistycznych, Polska Izba Gospodarcza Firm Fizycznej i Technicznej Ochrony Mienia), a także tych niezrzeszonych znajduje się w sytuacji podbramkowej. Dla małych firm oznaczać to może nawet konieczność zaprzestania działalności lub powrót do ośmieszającego „cieciowania” bez uprawnień wynikających z posiadania statusu specjalistycznej uzbrojonej formacji ochronnej określonego w przepisach ustawy z 22 sierpnia 1997 r.

Dyrektor biura Krajowego Związku Pracodawców Agencji Ochrony Osób, Mienia i Usług Detektywistycznych Stanisław Kochanowicz przypomina, że już na pierwszym roboczym posiedzeniu w styczniu 1999 r. Rady Porozumienia na rzecz Bezpieczeństwa (4 listopada 1998 r. utworzyły ją 4 wymienione w artykule organizacje branżowe i KGP) dyskutowano o potrzebie przedłużenia *vacatio legis* ustawy w części dotyczącej przyznawania licencji i weryfikacji koncesji firm ochroniarskich jeszcze o jeden rok.

Niepokoją się również parlamentarzyści. W ich imieniu stosowne zapytanie do ministra SWiA złożył poseł Marek Lewandowski (SLD).

### NIE WYKORZYSTANO MOŻLIWOŚCI

– To prawda, że z różnych przyczyn zabrakło teraz czasu – mówi kierownik sekcji ochrony osób

i mienia w Biurze Koordynacji Służby Prewencyjnej KGP mł. insp. Wiesław Seruga. – Opóźniło się wydawanie aktów wykonawczych. Rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej w sprawie zasad, zakresu, trybu i częstotliwości przeprowadzania badań lekarskich i psychologicznych osób ubiegających się o wydanie licencji itd., itp. (nazwa bardzo długa i skomplikowana – MT) ukazało się niemal w połowie ubiegłego roku. Tymczasem większość firm czekała na ten przepis, bo ich szefowie bali się, że zainwestują w szkolenie niewłaściwych ludzi, którzy zostaną odrzucone przez komisję lekarską. Ale rozumiem również ministra zdrowia – on miał ważniejsze

Nie musi więc męczyć się na macie i na strzelnicy. On powinien umieć ruszać głową.

Policja też nie jest zadowolona, że przyznawanie licencji tak się opóźniło. Z jej szacunków wynika bowiem, że włamywacze i bandyci zaledwie w 0,15 proc. przypadków atakują obiekty, które są chronione fizycznie i technicznie. Z ustawy o ochronie osób i mienia wynika ponadto obowiązek ochrony (przez specjalistyczne formacje uzbrojone) „obszarów, obiektów i urządzeń ważnych dla obronności, interesu gospodarczego państwa, bezpieczeństwa publicznego”. Dlatego też z inicjatywy KGP minister SWiA Marek Biernacki jeszcze jesienią ub.r. przypomniał o tym właściwym mi-

niem, kierownikom urzędów centralnych i wojewodom.

### MOŻE DO KOŃCA ROKU?

Od 27 marca br. Policja znacznie egzekwować wynikający z przepisów ustawy porządek prawny. Przypomnę więc, że ustawa z 22 sierpnia 1997 r. zawiera również przepisy karne. Wynika z nich m.in., że karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 zagrożone będą osoby, które nie zapewnią wspomnianej wyżej ochrony obywatelskiej, a także takie, które prowadzą działalność gospodar-



Mł. insp. Wiesław Seruga: – Można było rozpocząć proces szkoleniowy nawet bez wszystkich aktów wykonawczych.

z komórek terenowych odbywały się przez cały czas. Tymczasem pierwszy egzamin na licencje przeprowadzono w KWP we Wrocławiu dopiero 20 lipca 1999 r. Do końca ubiegłego roku było ich 103. Dopiero w styczniu br. ponad 60 egzaminów zgłosiły komendy wojewódzkie. Obecnie nasiliło się składanie wniosków, ale procedura jest czasochłonna: trzeba czekać na dokumenty o niekaralności, zebrać wywiad środowiskowy...

– Nie wszyscy muszą posiadać licencje, lecz ci, którzy ją uzyskają, muszą działać na profesjonalnym poziomie – podkreśla mł. insp. Wiesław Seruga. – Licencja to rękojmnia komendanta wojewódzkiego Policji w stosunku do pracowników ochrony. Zasady jej uzyskiwania wypracowywaliśmy z przedstawicielami branży ochroniarskiej. Notabene już dostrzegamy potrzebę zmian: przecież posiadacz licencji drugiego stopnia (menedżerskiej) nie musi bezpośrednio pilnować obiektu i znać chwytów obездwładniające.

czą w zakresie usług ochrony osób i mienia bez wymaganej koncesji.

Tymczasem przedstawiciele organizacji ochroniarskich wchodzących w skład Rady Porozumienia na rzecz Bezpieczeństwa (obecnie na zasadzie rotacji przewodniczy jej prezes Polskiej Izby Systemów Alarmowych Marek Bielski) mają żal do MSWiA jako organu właściwego do przyznawania i cofania koncesji. Problematyką tą zajmował się Departament Nieruchomości, Zezwoleń i Koncesji (dziś już bez „nieruchomości” w nazwie), w którym kilkakrotnie zmieniano się kierownictwo i jakoś nie było dotychczas woli współdziałania.

Może więc należałoby zastanowić się wspólnie, co zrobić, aby dać szansę opóźnionym w zdobywaniu licencji firmom? Wydaje się, że koniec roku 2000, jako przedłużenie *vacatio legis*, nie byłby złym terminem. □

MARCEL TABOR  
zdj. Paweł Ostaszewski

**Człowiek rzadko przepada jak kamień w wodę. Numer telefonu w notesie, strzęp ubrania oderwany podczas walki, niespłacony dług, wezwanie od prokuratora, parę słów rzuconych podczas domowej awantury – niemal zawsze zostaje po nim jakiś ślad. Warunek, że zgłaszający zaginięcie chcą wyjawiać całą prawdę – nie zawsze dla nich wygodną...**

**Sz**czegółowe kwestie związane z poszukiwaniami – co, kto i w jakim czasie ma robić – regulują wewnętrzne przepisy resortowe, a dokładnie załącznik do Zarządzenia Głównego Policji w 1996 roku. O zniknięciu osoby może powiadomić każdy – krewni, znajomi, sąsiedzi. Informacja taka musi być przyjęta bezwzględnie – nie ma mowy o jakimkolwiek odczekiwaniu w nadziei na odnalezienie się poszukiwanego.

Nieistotne jest, czy zaginięcie zostaje zgłoszone funkcjonariuszowi na ulicy który (powinien skontaktować się z przełożonym), czy w komendzie. Sprawa i tak trafia do dyżurnego jednostki. Wyznacza on policjanta, który przeprowadza ze zgłaszającymi stosowną rozmowę. Jest to rodzaj sondy, mającej odpowiedzieć na pytania o: czas, miejsce, przyczynę zniknięcia, charakterysty-

**W ub.r. Policja poszukiwała 18 208 osób zaginionych. Z tego 16 996 zgłoszono w 1999 roku. Zaginęło 7467 mężczyzn, 6404 kobiety, reszta to dzieci i młodzież do lat 17. Zakończono 15 073 sprawy. Wśród 3135 osób nieodnalezionych jest Adam Jablecki.**

**A**dam Jablecki studiował bankowość i finanse na III roku SGH w Warszawie. Pochodził z Nowego Dworu Mazowieckiego, mieszkał w akademiku na Mokotowie. W sobotę, 29 maja 1999 roku, Adam wyszedł z akademika z zamiarem pojechania do dentysty w Zakroczymiu. Na godz. 10.30 miał wyznaczoną wizytę. Podobno miał jechać z dworca kolejowego Warszawa-Gdańska do Nowego Dworu Mazowieckiego, potem autobusem do Zakroczymia. W poniedziałek, 31 maja, chciał zdawać egzamin z języka angielskiego, na którym bardzo mu zależało. Gdy się nie stawiał, zaniepokojeni koledzy zadzwonili do jego rodziców. Okazało się, że u nich również go nie ma. Jeszcze tego samego dnia najbliżsi podjęli poszukiwania na własną rękę. Niestety, bezskuteczne. 1 czerwca 1999 roku matka Adama zawiadomiła Komisarjat Policji Warszawa-Mokotów o zaginięciu syna. Policja przystąpiła do wykonywania czynności poszukiwawczych, zaczynając oczywiście od ustalenia dokładnych personaliów zaginionego. Sprawdziła dane w swoich zbiorach ewidencyjnych oraz w ewidencji ludności. Przy pomocy najbliższych ustaliła adresy dalszej rodziny i znajomych Adama – okazało się, że pod żadnym z nich nie przebywa. Nie odnotowano również jego pobytu w szpitalach, pogotowiu ratunkowym, izbie wytrzeźwień, zakładach karnych.

Koledzy z akademika wyrażali się o Adamie w samych superlatywach – uczynny, spokojny, bezkonfliktowy. Zdolny, ambitny. Nie brał narkotyków, nie pił alkoholu, nie miał długów. Nigdy nie wszedł w kłótnię z prawem, dlatego nie miano jego odcisków palców. Co się stało z Adamem po wyjściu z akademika – na to pytanie nikt nie umiał, a może nie chciał, odpowiedzieć. Ot, po prostu,



# KTOKOLWIEK WIE...

styczne cechy wyglądu i ubioru szukanego osoby, jej lokalne i zagraniczne kontakty, ewentualne zagrożenia itp. Im więcej szczegółów da się ustalić, tym większe szanse na rychłe odnalezienie. Zatajanie prawdy – nawet tej niewygodnej – może co najwyżej znacznie spowolnić działania Policji, a skrywane rzeczy i tak wyjdą na jaw – jak nie podczas poszukiwań, to w momencie odnalezienia zaginionej osoby.

☆☆☆

Uzyskane informacje decydują o tym, która jednostka będzie prowadzić daną sprawę (niekoniecznie ta, gdzie nastąpiło zgłoszenie) oraz o wielkości użytych sił i środków. Najwięcej angażuje się ich, gdy w grę może wchodzić utrata życia lub zdrowia – w przypadku zaginięcia dziecka, złych warunków atmosferycznych czy terenu, w którym trudno o bezpieczne schronienie.

Komendy wojewódzkie nie dysponują specjalistycznym sprzętem do poszukiwań, ale w razie potrzeby mogą – za pośrednictwem KGP – uzyskiwać niezbędną pomoc: pletwonurków, kamery termowizyjne, a nawet śmigłowce, jak to miało miejsce kilka lat temu, kiedy na Podtatrzu zaginęły dwie studentki. Najczęściej jednak, jeśli trzeba prze-

czesać teren, robią to oddziały prewencji i przewodnicy z psami tropiącymi. Tak było na przykład w 1993 roku w Wilanowie, gdzie zaginęła kilkuletnia dziewczynka pozostawiona pod opieką nie w pełni czytelną babci. Kilku funkcjonariuszy szukało jej przez parę godzin po okolicznych polach i lasach. Wreszcie psy doprowadziły ich nad jezioro, z którego pletwonurkowie wyłowili wkrótce zwłoki dziecka. Dziewczynka utopiła się, nim zgłoszono jej zaginięcie.

☆☆☆

Podobnego rodzaju akcje nie są zbyt częste. Zazwyczaj poszukiwania prowadzi się w zupełnie inny sposób. Personalna i rysopis osoby zaginionej trafiają do sekcji poszukiwań istniejącej przy wydziale kryminalnym oraz do wydziału łączności i informatyki danej komendy wojewódzkiej. W Polskę słane są fotokomunikaty, a personalia zostają wprowadzone do Zintegrowanego Systemu Informacji Policji, dzięki czemu dostęp do nich ma właściwie każdy funkcjonariusz.

Kolejny etap to porównywanie, czy aby rysopis poszukiwanego nie odpowiada budowie zwłok o niezna-nej tożsamości. Policjanci odwiedzają też miejsca, w których mogą poja-

wić się zaginięci – noclegownie, przytuliska dla bezdomnych – mimo iż takie sprawdzenia to iście syzyfowa praca, gdyż ich lokatorzy zwykle nie mają dokumentów i nie znają swoich nazwisk; mówią do siebie tylko po imieniu.

Niekiedy, zwłaszcza gdy przed okresem wakacyjnym rośnie liczba „gigantów”, czyli ucieczek z domów, kontroluje się agencje towarzyskie – czy zatrudniają nieletnie dziewczyny. Czasami zagłada się do melin półświatka. Bywały już bowiem takie przypadki, że rodzina zgłaszała zaginięcie, choć doskonale znała miejsce pobytu krewniaka. Działo się tak, gdy delikwent wzywany był przez prokuratora, a czuł, iż wizyta niekoniecznie będzie oznaczała miłą pogawędkę. Zniknął, a rodzina zapewniała mu w ten sposób „usprawiedliwienie nieobecności”.

☆☆☆

Ustalenie losów zaginionej osoby oznacza koniec sprawy, nie zawsze jednak koniec dramatu. Niekiedy odnajduje się po prostu ciało. Bywa, że poszukiwani – tak dorośli, jak i nieletni – są ofiarami handlarzy „żywym towarem”; uwolnienie z domu publicznego w Amsterdamie czy Berlinie to dopiero początek ich powrotu do normalnego życia.

## ZAGINIONY, ZAGINIONA

w tę fatalną sobotę widzieli go po raz ostatni. Jego znajomi z Nowego Dworu Mazowieckiego również nic nie wiedzieli. Lustracja miejsca zamieszkania, przegląd rzeczy osobistych – zarówno w akademiku, jak i domu rodziców – nie dały żadnych wskazówek, gdzie szukać Adama. Nie wzięli ze sobą paszportu, ubrań, nie opróżnili konta. Sprawdzono przejścia graniczne – pod własnym nazwiskiem nie opuścił kraju. Rodzina dawała komunikaty do telewizji, prasy, porzuciła plakaty w Nowym Dworze Mazowieckim, na dworcach, uczelni, w akademikach. Wyznaczono 10 000 złotych za informację o Adamie. Cisza. Nikt nic nie widział, niczego nie słyszał.

Co się stało z Adamem? Policja – od początku prowadzenia sprawy zaginięcia Adama Jableckiego – przyjęła kilka wersji: celowe – ze znanych tylko sobie względów – zerwanie z rodziną i środowiskiem; uprowadzenie i ewentualne zabójstwo, gdyż mógł być świadkiem jakiegoś przestępstwa; wstąpienie do sekty lub grupy wyznaniowej zamkniętej; zmiana nazwiska. Jak na razie żadna z tych hipotez nie została potwierdzona. Ich sprawdzanie to długotrwały proces. Policja nie daje jednak za wygraną. – Tej sprawy łatwo nie odpuścimy – mówi jeden z pracowników Wydziału Kryminalnego Komendy Stołecznej Policji, która nadzoruje (nie ze względu, że młotowski komisarz popelniał jakieś błędy w jej prowadzeniu, ale ponieważ KSP ma większe możliwości i pole manewru) poszukiwania zaginionej Adama Jableckiego.

Nie rezygnuje również jego rodzina. Kontaktuje się z jasnowidzami, różdżkarzami. Zdobytymi informacjami dzieli się z Policją. Odbiło się już ok. 10 penetracji miejsc przez nich wskazanych. Dotyczyły one z reguły terenów, gdzie na stałe był zameldowany Adam, czyli okolic Nowego Dworu Mazowieckiego.

Przeważają tam stawy, bagna – mokradła, rejonu dopływów Wisły. Są muliste, zarosnięte trzcinami – praktycznie to miejsca trudno dostępne. W poszukiwaniach brali udział pletwonurkowie, motorówki z komisarzami rzeczniczymi. Ponad 100 osób przeszukiwało las w pobliżu wsi Rajszew. – Policja nie odgradza rodziny od wybranych przez nią środków poszukiwawczych, oczywiście jeśli mieszczą się one w granicach prawa – mówi oficer zajmujący się sprawą zaginionej Adama. – W swojej długoletniej pracy nie spotkałem się jednak z przypadkiem, by wskazówki jasnowidzów znalazły potwierdzenie.

Adam Jablecki zaginął niespełna rok temu. Dla jego matki to wieczność. – Niektóre sprawy – mówi jeden z pracowników wydziału kryminalnego – nie są wprawdzie do załatwienia w chwili obecnej, nie znaczy jednak, że je odpuszczamy, że się poddajemy. Mam nadzieję, że sprawa zaginięcia Adama Jableckiego też będzie miała zakończenie. Oby tylko szczęśliwe.

### SKARGI I ZAŻALENIA

Gdy osoba zaginiona nie zostaje odnaleziona jej bliscy często winą obarczają Policję. Inspektorat Komendanta Głównego Policji oraz Wydział Kryminalny Biura Koordynacji Służby Kryminalnej KGP otrzymują skargi i zażalenia na pracę funkcjonariuszy. Najczęściej dotyczą one bezduszości, opieszałości, tzw. zbywania obywateli przez policjantów. Ludzie często mają pretensję, że funkcjonariusze nie chcą przyjmować zgłoszeń o zaginięciach, argumentując, iż nie upłynęły wymagane 24 godziny. I wcale nie musiały! Policjant ma obowiązek w każdej chwili przyjąć zgłoszenie.

– Wszystkie skargi, uwagi i zażalenia czytamy bardzo dokładnie – mówi inspektor Zdzisław Gazda, za-

stępca dyrektora Inspektoratu Komendanta Głównego Policji. Śledzimy też artykuły pojawiające się w prasie. – Z przykrością muszę przyznać, że policjanci popełniają błędy. Wynikają one z różnych przyczyn – przede wszystkim jednak z braku przepływu informacji. Ten kanał staramy się udrożnić. Musimy stworzyć taki system, który umożliwiłby jego sprawne funkcjonowanie. Błędy wynikają też często z zaniedbań czy zwykłego lenistwa danego policjanta. Wstydziły się wobec obywateli. Oni oczekują od nas wsparcia! Średnio na sto spraw dotyczących poszukiwań osób zaginionych w jednej zostaje popełniony błąd.

– Dostajemy listy ze skargami, ale także z prośbą o udzielenie pomocy – mówi aspirant Małgorzata Seta z Wydziału Kryminalnego Biura Koordynacji Służby Kryminalnej KGP. – Wyjaśniamy, czy sprawa, do której osoba pisząca ma zastrzeżenia, jest prowadzona prawidłowo, czy wszystkie czynności zostały wykonane. Mam prawo zlecić jednostce wojewódzkiej, by bezpośrednio zainteresowała się danym przypadkiem. Możemy też dać komunikat – jeśli oczywiście rodzina wyrazi zgodę, a nie zawsze jej na tym zależy – o zaginięciu do programu I Polskiego Radia, z którym dobrze nam się współpracuje. Niestety, stacje telewizyjne – poza lokalnymi – nie są tego rodzaju ogłoszeniami zainteresowane.

### GDY BLISCY NIE MÓWIĄ PRAWDY

Zdarza się, że zgłaszający zaginięcie danej osoby zataja pewne fakty. Kilka tygodni temu do jednego z warszawskich komisariatów przyszła zrozpaczona żona. – Szukajcie, zaginął mój ukochany małżonek – 11ka. Machina poszukiwawcza ruszyła. Wreszcie policjanci dotarli do jego matki, która podała nowy adres syna. Okazało się, że mężczyzna lojalnie uprzedził szanowaną małżonkę, że ją opuszcza. Ta jednak chciała wiedzieć, gdzie zamieszkał. Policja zawiadomiła kobietę o zakończeniu poszukiwań, lecz, oczywiście, bez podawania miejsca pobytu męża.

Spośród odnalezionych przez Policję w ub.r. dorosłych osób 4984 nie chciały wrócić do domu. W przypadku odnalezienia osoby nieletniej

Czasem, choć odnaleziona osoba nie doznała żadnych krzywd, finał poszukiwań jest daleki od oczekiwań zgłaszających zaginięcie. Po osiągnięciu pełnoletności nie trzeba tłumaczyć się przed rodziną czy znajomymi ani gdzie się jest, ani co się robi. Niekiedy wybierają taką właśnie wolność. I nie zawsze chcą słuchać policjantów, namawiających do odnowienia kontaktów. W takiej sytuacji Policja jedynie informuje zainteresowanych, że poszukiwana przez nich osoba jest cała i zdrowa, ale nie chce ujawnić swego miejsca pobytu.

Inaczej dzieje się w przypadku dziecka, z którym zawsze przeprowadzany jest wywiad, mający ustalić, co robiło podczas swej nieobecności – czy nie stało się ofiarą przestępstwa lub samo nie popełniło czynu karalnego.

☆☆☆

Poszukiwania można zawiesić, mimo nieustalenia losów zaginionej osoby, jeśli wyczerpane zostały wszelkie możliwości rozwiązania sprawy. Nie wolno tego jednak uczynić przed upływem 10 lat w przypadku dorosłego, a w przypadku dziecka czasu, po którym osiągnęłoby ono pełnoletność. Dane z poszukiwań będą zarejestrowane i przechowywane jeszcze dłużej, dopóki osoba zaginiona nie ukończyłaby 99 lat.

☆☆☆

Po zmianie ustroju liczba zaginionych osób znacząco wzrosła (presja nowego stylu życia?); liczba policjantów zajmujących się poszukiwaniami zmalała (presja owe- go ładu?). □

PRZEMYSŁAW KACAK

### OSOBY ZAGINIONE – STATYSTYKA

Źródło: ZP KGP

		1997 rok	1998 rok	1999 rok
<b>Powód zakończenia poszukiwań</b>	Powrót do miejsca zamieszkania	5889	7526	8189
	Ustalenie miejsca pobytu przez Policję	5013	5259	5513
	Zatrzymanie przez Policję	994	924	930
	Odnalezienie zwłok	740	747	722
<b>Przyczyna zaginięcia</b>	Choroba psychiczna	459	461	488
	Świadome zerwanie ze środowiskiem	304	280	222
	Ucieczka nieletniego	2847	3201	2960
	Nieporozumienia rodzinne	796	886	945
	Oddalenie z DPS	52	65	60
	Oddalenie ze szpitala	34	39	30
	Naturalny zgon	26	19	27
	Samobójstwo	69	78	80
	Wyjazd za granicę	131	120	121
	Ukrywanie się przed odpowiedzialnością karną	40	25	35
	Zabójstwo	13	5	16
	Uprowadzenie	7	15	26
	Nieszczęśliwy wypadek	148	139	116
	Brak danych	7697	9102	
Ogółem osób zaginionych	12631	14310	15183	

Policja zobowiązana jest przekazać ją rodzicom, prawnym opiekunom lub kuratorowi, ewentualnie przedstawicielowi instytucji, która przed zaginięciem sprawowała nad nim opiekę.

Niespełna dwa lata temu głośna była sprawa dwunastoletniego chłopca narodowości moldawsko-rumuńskiej. 19 maja 1998 roku do Komisariatu Policji w Brwinowie zgłosiła się siostra zakonna, zawiadamiając o zaginięciu dziecka, którego – jak podkreśliła – zgodnie z wyrokiem sądu jest prawnym opiekunem. Kobieta ta, która naprawdę wiele robi dla innych, m.in. prowadzi domy samotnych matek, znalazła go we wrześniu 1997 roku na Dworcu Centralnym. Znal język polski, mówił, że matka nie żyje, a o czym go bije. Siostra zaopiekowała się dzieckiem. Dała wikt, opiekunek, zapewniła edukację. Teraz dzieciak nie wrócił ze szkoły. Policjanci poprosili o zdjęcie i dane osobowe chłopca, żeby rozesłać je do komisariatów w całej Polsce, kobieta twierdziła jednak, że teraz nie ma czasu. Kilka godzin później policjanci pojechali do siostry zakonnej, dostali od niej fotografię i dane osobowe zaginionej i rozpoczęli poszukiwania.

Wkrótce wyszło na jaw, że siostra zaraz po opuszczeniu komisariatu zaczęła prowadzić poszukiwania na własną rękę. Wystąpiła fakty ze zdjęciem chłopca do Krakowa, Lublina, Chelma, czyli wszędzie tam, gdzie lubił jeździć, zanim trafił do Brwinowa. W prasie już 20 maja ukazał się artykuł potępiający Policję za opieszałość w odnalezieniu zaginionej dziecka. Tyle tylko że ono opuszczając Brwinów, zostawiło opiekunce kartkę. Chłopiec dziękował za pomoc, teraz jednak musi jechać odnaleźć swoich rodziców. Tej informacji osoba zgłaszająca zaginięcie nie podała. A także, że zabrał jej 500 zł i rower. Dwunastoletek odnalazł się 28 maja 1998 roku w Warszawie na ul. Świętokrzyskiej. Był z biologicznymi rodzicami, z którymi spotkał się już pierwszego dnia swego „zaginięcia”.

### SPRAWY MNIEJ I BARDZIEJ WAŻNE?

Czy w przypadkach, gdy zaginął człowiek, można wprowadzać takie kryteria? Każdy wie, że tylko szybkie działanie może przynieść efekt. Nikt jednak nie ma złudzeń, że są sprawy rzeczywiście priorytetowe. Chodzi oczywiście o dzieci. W 1999 roku zgłoszono 71 zaginięć dziewczynek do siódmego roku życia, w tym samym przedziale wiekowym zaginęło 66 chłopców. Poszukiwaniu dziecka towarzyszy maksymalne zaangażowanie wszelkich służb. O powodzeniu akcji decyduje bowiem każda minuta. Działania Policji często wspomaga wojsko, a także lokalna społeczność.

Zaginięcia nastolatków to kolejny poważny problem. Najgorsze są tzw. ucieczki, które szczególnie nasilają się przed zakończeniem roku szkolnego. W grę wchodzi strach przed pokazaniem w domu świadectwa. I wreszcie okres wakacji. Młodzi idą w Polskę! Rodzice zgłaszają zaginięcia, a oni świetnie bawią się nad Bałtykiem czy na Mazurach. Znaleźć ich w tłumie rozbranych plażowiczów jest niezwykle trudno. Nie znaczy to, że Policja ich nie szuka i nie odnajduje. Chyba że sami, skrzeszeni bądź nie, wracają. W 1999 roku dobrowolnie do domu powróciło 7451 osób – licząc zarówno dorosłych, jak i nieletnich.

Każdego roku Policji przybywa zgłoszeń o osobach zaginionych. W 1999 roku było ich o 2686 więcej niż w 1998 roku. Jak będzie w 2000? Najwięcej osób zaginionych poszukują jednostki podległe KWP w Katowicach – w ub.r. były to 3234 osoby. We Wrocławiu 1377, w Warszawie 1239 – ustalono 1103 miejsca ich pobytu. Najmniej osób ginie w Olsztynie – w 1999 roku 234. Dobrze, gdyby taką statystykę mogły w bieżącym roku podać inne miasta. □

GRAŻYNA LENART-BARTUSZEK  
zdj. K. Mokrzyszewski





komendanta głównego Policji, zastępcą dyrektora Biura Kadr i Szkolenia nadkom. Włodzimierz Sośnicki, całe kierownictwo KWP w Lublinie z komendantem wojewódzkim mł. insp. Zbigniewem Głowackim na czele, przedstawiciele jednostek powiatowych.

Na sali znajdują się honorowi goście: jest wojewoda lubelski Krzysztof Michalski i przewodnicząca Rady Miasta Chełma Helena Pietraszkie-



wicz. Jest poseł na Sejm Piotr Miszczyk, prezes Oddziału „Wspólnoty Polskiej” w Chełmie. Licznie reprezentowani są również policyjni związkowcy z przewodniczącym Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZP Antonim Dudą na czele, wiceprzewodniczącym Januszem Sliwińskim, przewodniczącym ZW NSZZP w Lublinie Julianem Sekulą i wiceprzewodniczącym Dariuszem Dąbrowskim.

# PRZYNOŚIĆ DZIECIOM RADOŚĆ



Oddzielną grupkę stanowią Wołynianie: ks. prałat Ludwik Kamiński, pro-

11 lutego br. gmach KWP w Lublinie zdominowały dzieci. W mundurkach harcerskich, przebrane za smurfy i bez przebrania. Zaciągające z kresowym zaśpiewem i mówiące literacką polszczyzną. Dziewczęta i chłopcy. Od zuchów maluchów po wybujałe nastolatki. To one swoimi występami: polskie dzieci – mieszkańcy Ukrainy, zespół „Rytm” z Centrum Kultury w Lublinie oraz harcerze z Hufca Chełm, uświetniły to wydarzenie.

**D**ziękujemy panu Marianowi”. Za co? Za dobre serce, za szczerą pomoc udzielaną bez względu na kolor skóry i przynależność narodową. Pomoc dla dzieci z Wołynia i dla chełmskich niepełnosprawnych. Niesioną pod hasłem „Pomóżmy dzieciom przetrwać zimę” i bez żadnego hasła. Asp. sztab. Marian Lackowski został kawalerem Orderu Uśmiechu, najpiękniejszego i jedyne, niepowtarzalne w świecie dziecięcego wyróżnienia.

Rozpoczyna się uroczystość. Na plan pierwszy wysuwają się przedstawiciele Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu: kanclerz Cezary Leżeński, sekretarz generalny Henryk Łyczek i członek kawaler orderu Szczepan Kowalski, właściciel renomowanego zakładu kamieniarskiego w Radomiu. Zapelniona jest cała potężna aula w KWP. Na przygotowanej uprzednio tacy leżą: Order Uśmiechu, legitymacja i róża.



Dzieci wprowadzają przyszłego kawalera. Rozlegają się oklaski. Brawa biją nie tylko najmłodszy, ale również wszyscy dorośli uczestnicy uroczystości. Jest wśród nich reprezentant





# SPOŁECZNE PASJE...

## ...JAROSŁAWA

boszcz i dziekan z Kiwerc, działaczki Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Obwodzie Wołyńskim im. Tadeusza Kościuszki, panie Irena Kostecka i Swietłana Krasnobaj. Wraz z nimi przyjechał uczestnik pamiętnej akcji ratowniczej w elektrowni czarnobylskiej w 1986 r., emerytowany pułkownik milicji Anatolij Łuczko.

Gdzieś z boku skromnie stoi nadkom. Jarosław Sokolowski, komendant powiatowy Policji w Przysusze,



będący również niedawnym kawalerem Orderu Uśmiechu... A imprezę prowadzi profesjonalnie także „kawalerka” (z 1995 roku), znana dziennikarka telewizyj i radia Lublin Ewa Dados.

Padają sakramentalne słowa: *W imieniu dzieci Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu postanowiła nadać Ci najstoneczniejsze z odznaczeń.* Kanclerz Cezary Leżeński w asyście członków kapituły przypina order na piersi Mariana Lackowskiego. – *Pasuję Cię* (uderza różą po lewym ramieniu) *na kawalera Orderu Uśmiechu i żądam, abys na przekór wiatrowi i burzom był zawsze pogodny i radość dzieciom przynosił.*



Marian Lackowski przyrzeka być pogodnym i dzieciom radość przynosić. Pojawia się puchar z sokiem cytrynowym. *Sprawdzimy, jak sobie poczyna kawaler Orderu Uśmiechu* – ostrzega zgodnie z ceremoniałem nieletni podcazaszy. Marian podnosi puchar do ust, wychyla go i na jego brodatym obliczu pojawia się autentyczny uśmiech...

– Moją dewizą było zawsze hasło: „Dajmy szansę tym, którzy nie mogą biec” – mówi wzruszony. I dziękuje dzieciom za otrzymane wyróżnienie. A później wszystkim tym, którzy wspomagali go w organizowaniu imprez charytatywnych. Prywatnym sponsorem i darczyńcą, urzędowi i instytucjom, przyjaciółom z Chelma, Lublina, wołyńskiego Łucka, Kowla. Dziękuje także za wyrozumiałość własnej rodzinie reprezentowanej przez córkę Agnieszkę. Dziękuje mediom, które stale towarzyszyły jego działalności, propagując szczytne idee. Także „Gazecie Policijnej”.

I najważniejsze: świeżo upieczony kawaler Orderu Uśmiechu zapewnia, że nie spocznie na laurach. Ma pełne poparcie lubelskich związków policyjnych oraz zielone światło ze strony kierownictwa służbowego.

Później były mowy i gratulacje, wpisy do książki pamiątkowej, jeszcze późniejszy występ dzieci, a po tej zgrabnej części artystycznej, zaproszono młodzież na przekąskę. Obstała stół z słodkościami i wymieszala się. A dzięki harcerskim mundurkom zatary się różnice. I trudno było rozpoznać, które dzieci są z Chelma, z Lublina, a które z Ukrainy. □

MARCEL TABOR  
zdj. Paweł Ostaszewski

**Pierwszym policjantem uhonorowanym Orderem Uśmiechu (wcześniej było trzech milicjantów i to 20 lat temu) jest nadkom. Jarosław Sokolowski, komendant powiatowy z Przysuchy w województwie mazowieckim.**

Uroczystość wręczenia medalu odbyła się niedawno – 10 grudnia 1999 r. w KPP w Przysusze. Działalność na rzecz dzieci komendant Sokolowski prowadzi już od 10 lat, wszędzie tam, gdzie pracował. Interesowały go przede wszystkim dzieciaki najbardziej zagrożone – z rodzin patologicznych i ubogich. Do tej pory organizuje im wypoczynek: obozy i kolonie survivalowe. Od 1990 roku z tej formy wakacji skorzystało prawie 2 tys. dzieci. Sam wyszukuje sponsorów, stara się o dotacje z gminy. Szuka podobnych sobie zapaleńców, bo impreza jest charytatywna, więc kadra tych obozów nie pobiera wynagrodzeń.

Komendant Sokolowski już od 10 lat spędza w ten sposób każdy swój urlop. Gdy pytam, co go do tego skłania, mówi zwyczajnie: – Przecież ktoś musi to robić. Trzeba tym dzieciakom poświęcić czas i serce. Przestępcy wywodzą się często ze źle funkcjonujących rodzin. Praca z dziećmi zagrożonymi demoralizacją to profilaktyka, czysta prewencja, a przede wszystkim moje hobby.

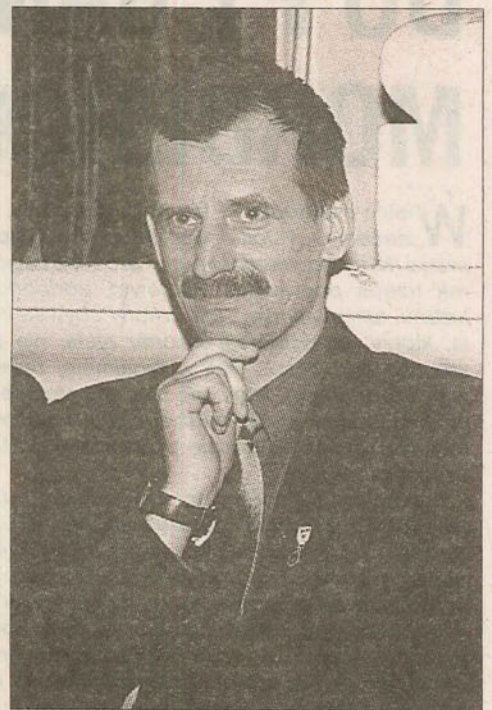
Nadkomisarz Jarosław Sokolowski jest ponadto założycielem dwóch świetlic socjoterapeutycznych w Szydłowcu i w Przysusze, gdzie realizowany jest program rozwoju osobowości „Spójrz inaczej”, skierowany na zapobieganie uzależnieniom. Dzieci pod opieką pedagogów i

psychologów spotykają się tu po lekcjach, odrabiają pracę domową i wspólnie bawiąc się, poznają lepsze strony życia. Ogniska wychowawcze odwiedzają też policjanci, którzy ostrzegają przed zagrożeniami i wyjaśniają np. jak nie stać się ofiarą przestępstwa.

Jakby tego było mało, kawaler Orderu Uśmiechu jest wykładowcą w Wyższej Szkole Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania w Rykach. Wykłada opracowaną autorskim programem patologię zachowań społecznych, a także: nieprzystosowanie społeczne indywidualne i metodykę oddziaływań profilaktyczno-wychowawczych. Wcześniej przez trzy lata był wykładowcą na Wydziale Nauczycielskim Politechniki Radomskiej. Publikuje w krakowskim piśmie „Wychowawca”.

Starczyłoby tego na życiorys niejednego pedagoga, ale Jarosław Sokolowski jest z krwi i kości policjantem. Pracę w organach ścigania zaczął w 1979 r. WSO MSW w Szczytnie ukończył w 1983 r., po czym zaczął pracować w Komendzie Miejskiej MO w Skarżysku-Kamiennej. Po sześciu latach przeszedł do Wydziału Kryminalnego komendy wojewódzkiej w Kielcach, a następnie do RUSW w Szydłowcu, gdzie pełnił obowiązki zastępcy komendanta. W 1990 r. zaczął pracować w Wydziale Prewencji KRP w Szydłowcu i już wtedy zajmował się pracą z dziećmi, od 1944 zaś był specjalistą ds. nieletnich w Wydziale Prewencji KWP w Radomiu. W 1996 r. został zastępcą, a w 1997 r. komendantem KRP (obecnie – powiatowej) w Przysusze.

Jest jednym z nielicznych policjantów, którzy naukowo zajmują się ruchami religijnymi. Obecnie prowadzi badania rodziców dzieci, które odeszły do sekt. Wraz z kolegami, pod egidą dr. Zbigniewa Paska z Pracowni Dokumentacji i Infor-



macji o Nowych Ruchach Religijnych w Polsce Uniwersytetu Jagiellońskiego, przygotowuje poradnik dla policjantów pt. „Satanizm, okultyzm, magia”. Nadkom. Sokolowski jest ponadto współzałożycielem Klubu Abstynenta w Przysusze i prezesem Klubu Abstynenta w Skarżysku.

Kawaler Orderu Uśmiechu ma 42 lata i jest żonaty. Żona Jolanta i dwaj synowie: Igor (21 lat) i Mateusz (11 lat) wspierają go w pasji niesienia pomocy innym. Komendant Sokolowski mieszka w Skarżysku-Kamiennej i codziennie dojeżdża 42 km do pracy w Przysusze. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

## ...MARIANA

**Z Marianem Lackowskim znamy się od 1993 roku. To wtedy po raz pierwszy znalazłem się – na jego zaproszenie – w grupie chełmian wyjeżdżających do Łucka na Wołyniu. Był to wówczas zorganizowany przez Mariana rajd samochodowy, a zarazem rekonesans: dotarcie do miejscowej Polonii i zorientowanie się, w jaki sposób można jej będzie pomóc.**

Asp. sztab. Marian Lackowski to człowiek instytucja. Społecznik, ale również doświadczony policjant. Wstąpił do milicji jeszcze w 1972 roku. Trafił do służby kryminalnej, po jakimś czasie został kierownikiem sekcji, a później zastępcą naczelnika Wydziału Kryminalnego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych (tak w latach osiemdziesiątych nazywały się komendy MO) w Chelmie. Przez krótki czas kierował międzygminnym komisariatem.

W 1990 r. wstąpił do powstającego właśnie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów. A już we wrześniu tegoż roku wybrano go po raz pierwszy na przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji w Chelmie. Później był wybierany ponownie, szefował związkowi do końca istnienia województwa. Dziś jest pierwszym wiceprzewodniczącym NSZZ Policjantów w Lublinie.

Z Marianem zjedliśmy beczkę soli. Zarówno w kraju, w Chelmie i ówczesnym województwie chełmskim, jak i na Ukrainie, gdyż brałem udział w kilku organizowanych tam przez chełmskich związkowców policyjnych transportach humanitarnych. Większość jego dokonań organizacyjnych odnotowywałem na łamach „GP”.

Akcja pomocy dla dzieci polskich (i nie tylko) na Wołyniu, policyjne festyny dla Stowarzyszenia na rzecz Dzieci Niepełnosprawnych „Podajmy sobie ręce” w Chelmie, zbiórka pieniędzy dla syna zamordowanego podczas służby policjanta, związkowe zaangażowanie przed sądem w sprawie oskarżonych (i

uniwinnionych!) funkcjonariuszy... Uzbierało się tego tyle, że bez problemu starczyło na wychylenie czary, tyle że nie goryczy, ale... soku cytrynowego.

Marian został uhonorowany Orderem Uśmiechu właśnie na wniosek dzieci z Wołynia oraz miejscowych podopiecznych Stowarzyszenia na rzecz Dzieci Niepełnosprawnych „Podajmy sobie ręce” w Chelmie. A przecież jego działalność dla dzieci i młodzieży (to nie przypadek, że harcmistrz Marian Lackowski wyróżniony został jeszcze 7 lat temu krzyżem za zasługi dla ZHP) nie wyczerpuje w pełni jego pasji i zainteresowań. Jego hobby to m.in. zbieranie staroci. Ale nie absorbuje to całej znajdującej się w tym dużym mężczyźnie energii.

To właśnie z jego inicjatywy, przy wydatnym zaangażowaniu związkowców policyjnych w byłym już województwie, a także ówczesnego rzecznika KWP w Chelmie nadkom. Wiesława Dziurdziaka (obecnie w KPP we Włodawie) i Polonii na Ukrainie, udało się odnaleźć, odrestaurować i otoczyć stałą opieką groby przedwojennych policjantów polskich w Kowlu i w Lubomlu.

To za sprawą Mariana Lackowskiego w czasie pamiętnej powodzi na południowym zachodzie kraju, ruszyły na Opolszczyznę chełmskie transporty z pomocą dla rodzin miejscowych poszkodowanych przez kataklizm funkcjonariuszy...

A do tego codzienna związkowa krzątania. Pomoc prawna dla chełmskich policjantów, pomoc w zamianie przez nich mieszkań, w



uzyskaniu wysługi lat, skierowania do szpitala, w sprawach dyscyplinarnych i przed sądem (o jednym takim zwycięstwie oskarżonych o spowodowanie śmierci zatrzymanego przez funkcjonariuszy, pisałem na tych łamach), zapomogi dla policjantów, wspieranie resortowej polikliniki przez zakup niezbędnej aparatury.

Z inicjatywy związkowców policyjnych ich dzieci kilkakrotnie przebywały na koloniach na Ukrainie w pięknie położonym wśród jezior Szacku, a po tragicznej śmierci zamordowanego policjanta Piotra Ski- bińskiego założono książeczkę mieszkaniową dla jego nieletniego syna z ciągle uzupełnianym wkładem.

Co jeszcze? A rajdy samochodowe po Roztoczu, organizowanie imprez dochodowych na rzecz Pogotowia Opiekuńczego w Chelmie, zbiórka pieniędzy na dzieci chorujące na raka, nawet nie z rodzin policyjnych, zbieranie odzieży, książek i żywności dla Miejskiego Ośrodka Pomocy w Chelmie, festyn na rzecz przedszkola intergracyjnego w tym samym mieście...

I konwoje na Ukrainę. Zawsze w kilka chętnych do załadunku i rozładunku osób. Setki kilogramów odzieży, polskich książek i czasopism, żywność i słodycze, regaly do biblioteki i komputer, sprzęt biurowy, kościelne świece. Łączna wartość tych darów wynosi kilkaset tysięcy złotych i dziesiątki tysięcy dolarów. A gest i serce po prostu są bezcenne.

A w wolniejszych chwilach organizowanie policyjnych zawodów wędkarskich, także z udziałem innych (również ukraińskich) służb mundurowych, wizyty i bogaty program towarzyszący dla milicjantów z Łucka.

Teraz Marian Lackowski działa w KWP w Lublinie. Już nawiązał nowe, niezbędne mu do pracy społecznej kontakty. Już dostrzegł możliwość działania w skali dużego województwa. Już pojawiły się pomysły, już na marzec zaplanowano konwój na ukraiński Wołyń. A na jego czele stanie – jak zawsze – Marian Lackowski – instytucja. Już kawaler Orderu Uśmiechu. Tak trzymać, przyjacielu! □

MARCEL TABOR  
zdj. Paweł Ostaszewski



# DO PT BANDZIORÓW, MORDERCÓW, KILLERÓW...

**W**ielce czcigodni PT bandyci, mordercy, zabójcy na zlecenie... Pupile naszych znamienitych twórców prawa karnego materialnego, procesowego, które co rok trzeba poprawiać. Ponieważ podobno jesteście ludźmi, takimi samymi, jak miliony obywateli tego świata, którzy nie odbierają nikomu życia, nie pozbawiają zdrowia etc... etc... (tak przynajmniej twierdzi wasze wpływe lobby), więc siłą rzeczy jesteście moimi siostrami i braćmi – mam nadzieję, że nie czujecie się urażeni tym, że ośmielam się przyznawać do tego pokrewieństwa.

A braciom i siostram trzeba pomagać. Dlatego też ośmielam się podpowiedzieć wam pewne ułatwienie w trudnej i odpowiedzialnej pracy: zrezygnujcie z broni palnej, z bomb i tym podobnych wynalazków pozwalających przenieść człowieka na tamten świat w kilka sekund. Wasi patronowie dbają o to, by w kodeksie karnym istniał zapis o pobiciu ze skutkiem śmiertelnym, pozwalający na tak szeroką interpretację, że praktycznie można podciągnąć pod niego niemal każde zabójstwo. Trzeba się tylko trochę więcej napracować, ale ten rodzaj pracy będzie dla was PT mordercy i killerzy tylko przyjemnością i urozmaicheniem waszej, co by tu mówić, dość monotonnej egzystencji.

Otóż zamiast zabijać od razu klienta przeznaczonego na eksport do krainy wiecznej szczęśliwości, trzeba go skatować, oczywiście tak umiejętnie, żeby w rezultacie kipnął. Ale należy robić to bez pośpiechu, przy użyciu wszelkich możliwych środków służących do łamania kości, odbijania nerek i wątroby, upuszczania krwi...

Najważniejsze, że nikt was nie oskarży o jakieś brzydkie zabójstwo, nikt nie nazwie was mordercami. Zostaniecie oskarżeni o pobicie ze skutkiem śmiertelnym, a w porównaniu z oskarżeniem o zabójstwo jest to zwykły pryszcz.

I nawet jak zostaniecie zapuszkowani, to ani się obejrzycie, jak będziecie w powrocie na wolność, gotowi do nowych czynów. Z tej metody korzystają niektórzy rodzice i opiekunowie małych dzieci, systematycznie,

powoli, bez pośpiechu katowanych aż do skutku śmiertelnego. Ci ludzie śpią spokojnym snem, bez obawy, że któregoś dnia zostaną oskarżeni o zabójstwo, za co mogą trafić do pierdła na 25 lat (kto by tam mówił o dożywociu!)... Jeżeli w ogóle zostaną oskarżeni o spowodowanie śmierci podopiecznego, to właśnie co najwyżej o pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Dostaną za to, jeśli w ogóle dostaną, trzy lata, wyjdą po dwóch. I znowu będą mogli sobie splodzić zabawkę do rzucania o ścianę, wdeptywania w podłogę, przypalania papierosami itp.

☆☆☆

W sytuacjach, gdy sprawcy od początku zdarzenia są stroną atakującą i pastwią się nad swoją ofiarą, w grę powinien wchodzić jedynie zarzut o zabójstwo. Gdyż od początku godzili się z tym, że ich ofiara może umrzeć. Mam nieodparte wrażenie, że twórcy i komentatorzy zapisu o pobiciu ze skutkiem śmiertelnym, nigdy w życiu nie widzieli na oczy człowieka zmaltretowanego przez zwyrodniałych oprychów. Artykuł k.k. o pobiciu ze skutkiem śmiertelnym nie może być dla bandziorów furtką do łagodniejszego potraktowania za ich bestialstwo.

☆☆☆

W dzień po napisaniu tego felietonu pojawił się promyczek nadziei, że może wreszcie ta furtka nie będzie co prawda zatrzasknięta, ale nie tak szeroko otwarta, jak do tej pory. Oto Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie Sławomira G. i Mariusza A. 4 czerwca 1996 r. w Warszawie bobili i dwukrotnie ugodzili nożem 21-letniego Pawła Sadowskiego za to, że nie zwrócił im pieniędzy, które dali mu na wódkę, a ponadto zeznał przeciwko jednemu z nich w sprawie o paserstwo. Ciężko rannego, nieprzytomnego, podzucili pod szpital.

W listopadzie 1997 r. prokurator oskarżył ich o pobicie ze skutkiem śmiertelnym, żądając dla nich kary 4 i 6 lat więzienia!!!, a praski Sąd Rejonowy takie kary wymierzył. Sąd odwoławczy uznał apelację matki Pawła Sa-

dowskiego. 2 lutego 2000 r. przed Sądem Okręgowym kolejny prokurator znowu oskarżał obu zbójców o pobicie ze skutkiem śmiertelnym i znowu żądał dla nich 4 i 6 lat pozbawienia wolności.

Sąd Okręgowy uznał, że są winni ZABÓJSTWA! I skazał na kary po 15 lat pozbawienia wolności.

Pani sędzia Krystyna Polak powiedziała w uzasadnieniu wyroku m.in., że opis obrażeń, ich charakter i umiejscowienie, świadczą, że oskarżeni pastwili się nad uszkodzonym. Godzili się na jego śmierć. Nie trzeba intelektu żeby wiedzieć, że człowiek tak bity może umrzeć.

Święte słowa! Tylko jak często do takich wniosków będą dochodzić inne sądy i prokuratorzy? W telewizyjnej relacji z tego procesu usłyszałem, że prokurator zamierza apelować, upierając się przy stanowisku, że było to pobicie ze skutkiem śmiertelnym.

Czy furtka do łagodniejszego traktowania zwyrodniałców, przez moment dla nich przymknięta, zostanie znowu otwarta na oścież? □

JANUSZ JASTRZĘBSKI

**PS** Kilkakrotnie poruszałem w felietonach problem tragicznego losu zwierząt, zwłaszcza psów, które, przez Boga lub naturę – jak kto woli – zostały skazane na odanie się bez granic człowiekowi. Po tych felietonach zawsze odzywali się ludzie wrażliwi, organizowali zbiórki pieniężne, sami przesyłali, często z trudem zaoszczędzone, pieniądze, do schronisk dla zwierząt lub do towarzystw statutowo zobowiązanych do niesienia pomocy naszym braciom mniejszym.

No i masz! 2 lutego słucham w Telewizyjnym Kurierze Warszawskim, że kontrola w Warszawskim schronisku Na Paluchu, zarządzanym przez Fundację „Animals”, wykazała wiele poważnych, delikatnie mówiąc, nieprawidłowości finansowych, a także nadmierne usypianie zwierząt i innych działań, mających z opieką nad zwierzętami niewiele wspólnego.

Chyba że za tego rodzaju opiekę uznamy finansowanie kampanii wyborczych. A właśnie Fundacji „Animals” zarzucono m.in. finansowanie kampanii wyborczej jednej z partii.

Sam doświadczyłem na własnej skórze, gdy kilkakrotnie próbowałem wezwać „Animalsową” pomoc do rannych i chorych zwierząt, leżących na ulicy, że jest to syzyfowe działanie, bo albo nikt nie odbierał telefonu, albo nie można było doprosić się pomocy. Mimo to nadal apelowałem o wspieranie ludzi niosących pomoc nieszczęśliwym zwierzętom.

Teraz mam moralnego kaca, że moi Czytelnicy wspierali m.in. Fundację „Animals”, ale nadal gorąco zachęcam do wspierania ludzi niosących taką pomoc.

# Hanex

## ODZIEŻ SPORTOWA

**CZYM JEST WŁAŚCIWIE  
MATERIAŁ POTOCZNIE  
ZWANY POLAREM?**

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę”?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłość, suchość i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat”.

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producenci tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupują materiały POLAR w Malden



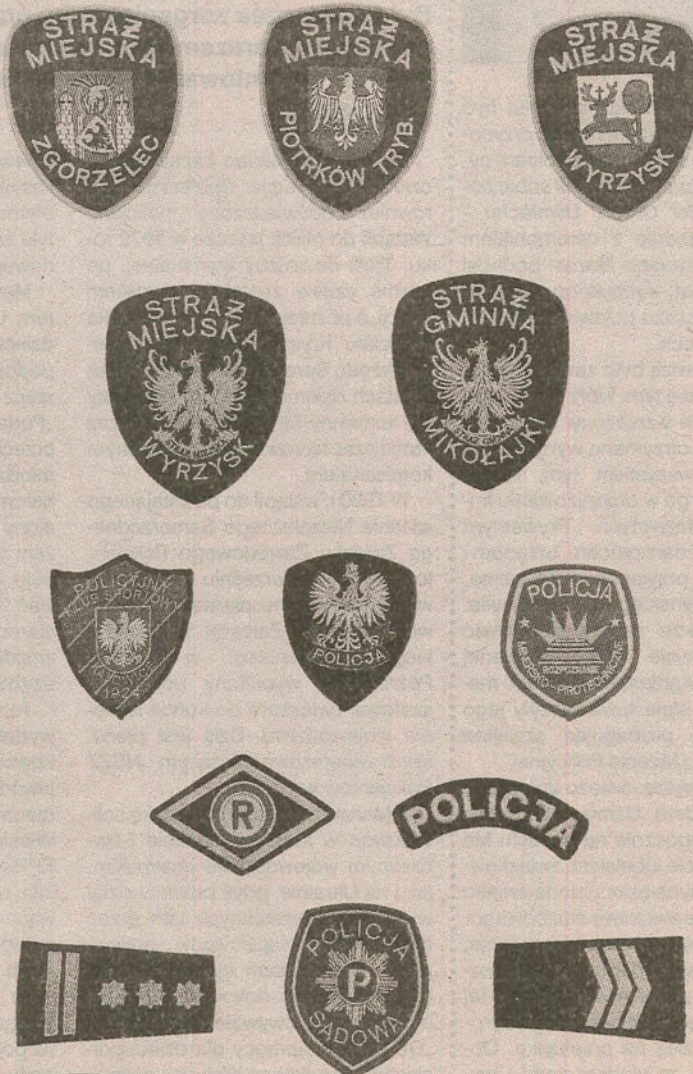
Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędną „aktywną” odzież dla każdej dziedziny sportu.

**BLUZY  
DRESY  
BIELIZNA**



**WARSZAWA**  
ul. Niska 3A/55  
tel. 635-56-36  
fax 635-38-48

## Haft komputerowy



**HAKO Sp. z o.o.**

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30  
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96



# Z KAMIENIAMI I DESKAMI

**„Uważam, że zostałem zatrzymany niepotrzebnie”, „Moim zdaniem, policjanci po prostu sobie wybrali, kogo będą oskarżać” – tak twierdzili przed Sądem Okręgowym w Warszawie oskarżeni o czynną napaść na funkcjonariuszy w czasie meczu piłkarskiego Polska–Czechy, który został rozegrany na stołecznym stadionie Legii 28 kwietnia 1999 r.**

Oskarżonych jest 7 kibiców w wieku od 19 do 22 lat (w dniu zdarzenia), którzy przyjechali na mecz z różnych miast Polski. Przyznali się co najwyżej do tego, że jeszcze w drodze na stadion, w pociągu lub na dworcu, wypili po kilka piw. Nieistotnym w ich mniemaniu szczegółem był fakt, że chcieli wejść na mecz bez biletów. Reszta – czyli to, że rzucali w policjantów deskami i kamieniami, że najpierw przewrócili bramę, a potem usiłowali sforsować kordon policyjny – była wymysłem funkcjonariuszy.

Nie mogli zaprzeczać, że trzymali w rękach deski albo kamienie, bo przebieg zajścia był filmowany. Tłumaczyli jednak przed sądem, że te przedmioty podnieśli tylko na chwilę, aby je zaraz wyrzucić. Jeden z oskarżonych powiedział nawet, że podniósł deskę, bo... mógł być zaatakowany przez policjantów albo przez kibiców.

Jak stwierdził prokurator w akcie oskarżenia, ochraniających mecz funkcjonariuszy z Oddziału Prewencji KSP napadła grupa około 30 mężczyzn uzbrojonych w deski i kamienie. Rzucali w policjantów tymi przedmiotami, a niektórzy bili ich

deskami. Agresorów rozproszyła szarża konna Policji. Na miejscu zdarzenia ujęto 4 sprawców napaści, a w wyniku penetracji tłumu kibiców jeszcze trzech. Wszyscy zostali tymczasowo aresztowani. Przed sądem tylko jeden z nich odpowiada z wolnej stopy. Oskarżeni nie pracowali lub podali, że pracowali dorywczo, 3 się uczyło, 2 było karanych.

W rezultacie napaści kilku policjantów odniosło obrażenia zakwalifikowane przez biegłego jako naruszenie nieetykalności cielesnej. Jeden z funkcjonariuszy doznał urazów przedramienia, stawu łokciowego i palca ręki. O spowodowanie ich oskarżony jest Wojciech K., który miał w czasie zdarzenia 0,62 prom. alkoholu we krwi. Usiłował dostać się na stadion bez biletu, pomagając sobie deską. Wcześniej był już karany za uszkodzenie ciała innego człowieka (art. 156 par. 2 k.k. z 1969 r.). Nie przyznał się do zarzucanego mu czynu, tzn. do czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego (art. 223 k.k.) połączonej z naruszeniem czynności narządów ciała lub spowodowaniem rozstroju zdrowia trwającego nie dłużej niż 7 dni (art. 157 par. 2 k.k.).

Za czynną napaść na funkcjonariusza publicznego pełniącego obowiązki służbowe dokonaną wspólnie i w porozumieniu z innymi lub z użyciem niebezpiecznego przedmiotu nowy kodeks karny przewiduje karę od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności. Sąd skazuje za to przestępstwo w zbiegu z przepisem, który dotyczy skutków zdrowotnych czynnej napaści.

Wszyscy oskarżeni twierdzili zgodnie, że nie znają się nawzajem,

nikogo nie atakowali ani nie brali udziału w zajściu, niektórzy w ogóle nie widzieli żadnej burdy, a zostali zatrzymani przypadkowo. Kilku skarżyło się, że policjanci przed meczem bili ich pałkami, a potem przy zatrzymaniu, w samochodzie i komisarzacie.

Dowódca zabezpieczenia przy bramie głównej stadionu zeznał przed sądem, że kibice usiłowali wejść na mecz przez przewróconą bramę. W tym miejscu policjanci utworzyli tyralierę. 20–30 funkcjonariuszy stało naprzeciw około 200 agresywnych kibiców. Z tego tłumu grupa 20-, 30-osobowa rzucała deskami i kamieniami, a pozostali używali wulgarnych słów. Dowódca zeznał, że spośród policjantów tworzących tyralierę tylko 8 miało tarcze, nie wszyscy byli

wyposażeni w kaski i kamizelki kuloodporne. Reszta sprzętu została w samochodach...

Z zeznań innego funkcjonariusza wynikało, że policjantów ochraniających wejście na stadion było około 18 – część z nich stała na stadionie, część przed bramą. Mecz zabezpieczali też policjanci z plutonu konnego. W czasie zajścia, które trwało około 15–20 minut, użyto broni gładkolufowej. Oddawano z niej strzały ostrzegawcze z odległości 30–40 metrów od napierających kibiców. Użycie broni na postrach spacyfikowało ich nastroje. Zdaniem tego policjanta, zabezpieczenie meczu było wystarczające.

Następną rozprawę sąd zaplanował na koniec lutego. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA  
zdj. Krzysztof Mokrzyński



## TRADYCJE POLSKIEJ POLICJI

# BEZPIECZEŃSTWO I PORZĄDEK W CZASIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

**Powstanie listopadowe zostało zapoczątkowane w nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku. Noc ta obfitowała w momenty dramatyczne i niewiele brakowało, by zakończyła się natychmiastową katastrofą. Wprawdzie kilkunastu spiskowców wtargnęło zgodnie z planem do Belwederu, ale nie udało im się osiągnąć wielkiego księcia Konstantego, który się ukrył. Podchorążowie, inicjatorzy buntu, nie zdołali też zaskoczyć jazdy rosyjskiej, a zmuszeni do walki z przeważającymi siłami, z trudem przebili się do centrum Warszawy. Zostawili za sobą trupy polskich generałów, którzy odmówili przyłączenia się do walki. Podchorążych wspomógł i ocalił dopiero lud Warszawy. Po zdobyciu Arsenatu stał się siłą zbrojną, która uratowała powstanie.**

Polskie elity polityczne bunt podchorążych przyjęły bez entuzjazmu. Żywiłowy rozwój patriotycznej rewolty wymusił jednak wyłonienie organów powstańczych, którym przewodził Rząd Narodowy składający się z 5 następujących wydziałów (dzisiejszych ministerstw): Spraw Zagranicznych; Spraw Skarbowych; Wojny, Zaciągu, Uzbrojenia i Potrzeb Wojskowych; Wyznań Religijnych, Oświecenia i Sprawiedliwości oraz Administracji i Policji. Ten ostatni wydział, kierowany przez Bonawenturę Niemojewskiego, powstał jako wyraz ukształtowanej już przez poprzednie państwa, w której sprawy wewnętrzne zwane też policją, zajęły trwałe miejsce.

Początkowo rzeczą najważniejszą było opanowanie zrewoltowanej stolicy. Planowano w związku z tym organizację straży porządkowej. Jej podstawowym zadaniem miało być

odebranie broni mieszkańcom Warszawy, którzy dopiero co uzbrowili się w zdobytym Arsenale. Zamiar ten nie został jednak zrealizowany.

Nieustanne zagrożenie militarne stolicy spowodowało, że władze powstańcze dość szybko zrezygnowały z budowy zawodowej formacji policyjnej, zastępując ją formacjami półwojskowymi. Jako pierwsza została zorganizowana Gwardia Narodowa Warszawska mająca wypełniać funkcje porządkowe oraz współdziałać z armią. W lutym 1831 roku liczyła ponad 6 tys. dobrze uzbrojonych członków rekrutujących się głównie spośród zamożnych mieszczan: właścicieli kamienic, majstrów, kupców, nauczycieli. Istotą realizowanych przez nich zadań porządkowych było patrolowanie ulic oraz strzeżenie gmachów publicznych i zakładów przemysłowych.

Drugą formacją wojskowo-porządkową była Straż Bezpieczeń-

stwa. Różniła się od poprzedniczki głównie tym, że składała się z reprezentantów uboższych warstw społecznych. Rzutowało to w widoczny sposób na jej wyposażenie. Członkowie nie mieli jednakowych uniformów, a napisy z nazwą służby nosili na czapkach. Uzbrojeni byli w najprostszą broń w rodzaju pik, kos czy siekier. Pełnili podobne zadania co Gwardia Narodowa Warszawska.

Trzecią formacją wojskowo-porządkową, najmniej liczną, była Gwardia Miejska. Przez jej szeregi przewinęło się 1300 osób, prawie bez wyjątku Żydów. Utworzyli oni tę formację, aby zademonstrować poparcie dla powstania, nie rezygnując jednak w służbie z własnych obyczajów religijnych i języka.

Ochotnicza forma zaciągu do wspomnianych wyżej trzech formacji wpłynęła na ich niską skuteczność. Dowiodły tego przede wszystkim wydarzenia, do jakich doszło w nocy z 15 na 16 sierpnia 1831 roku. Rozgoryczony klęskami, zirytowany drożną tłum wtargnął do pomieszczeń, w których były przetrzymywane osoby oskarżone o zdradę powstania – niektóre bezpodstawnie. Przy biernej postawie Gwardii Narodowej tłum dokonał samosądu na 48 aresztowanych, pozbawiając życia 34, a pozostałych raniąc.

W okresie autonomicznym Królestwa Polskiego (1815–1830) powstała po raz pierwszy na ziemiach polskich szeroko rozgałęziona i nowoczesnie zorganizowana tajna policja polityczna, a w zasadzie kilka niezależnych od siebie tajnych poli-

cji, podporządkowanych różnym instytucjom i mocodawcom. W formalnie niepodległym państwie polskim była ona przede wszystkim instrumentem władztwa obcego mocarstwa. Nic więc dziwnego, że jej członków nie tylko się bano, ale także otaczano pogardą i nienawiścią, a same instytucje uznawano za szczególnie szkodliwe dla narodu. Społeczeństwo, które nigdy przedtem nie spotkało się z tak masową i systematyczną inwigilacją, żyło w ciągłym strachu i obawie przed podsłuchującymi pod drzwiami, prowokującymi w karczmach, wystającymi przed domami. O tym, że obawy te nie były płonne, świadczy „dorobek” najbardziej wydajnych pracowników. Na przykład Mateusz Schley, specjalizujący się w inwigilacji środowiska akademickiego, pozostawił po sobie 12 000 donosów zgromadzonych w 22 tomach. Nie mniej wydajny był Mateusz Maczkrott, który od 1819 roku własnoręcznie sporządził 13 000 raportów.

Aktywność carskiej policji w śledzeniu społeczeństwa polskiego była publiczną tajemnicą, toteż po wybuchu powstania mieszkańcy Warszawy samorzutnie zaczęli zabezpieczać dokumenty będące efektem jej działalności. Znoszono je do Ratusza, skąd zostały przewiezione do Banku Polskiego. Władze powstańcze do uporania się z tym problemem powołały „Komitet rozpoznawczy do przejrzania papierów policji tajnej”, z Juliuszem Ursynem Niemcewiczem na czele. Aktywność towarzyska przewodniczącego przedkładającego rauty nad

powinności oraz jego ignorancja w sprawach, których badanie miało nadzorować, nie wpływały korzystnie na prace komitetu. W tej sytuacji dyktator powstania Józef Chłopicki, przymuszony przez opinię publiczną, powołał następną instytucję: „Komitet do roztrząsania akt policji tajnej i oddania pod sąd agentów”. Trzecią instytucją zajmującą się tym problemem był Komitet Rozpoznawczy, utworzony 1 marca 1831 roku. Liczba instytucji badających działalność policji carskiej nie znalazła jednak przełożenia na efekty ich poczynania, toteż społeczeństwo było coraz bardziej zniecierpliwione. Namiętności rozpalila dodatkowo decyzja Rządu Narodowego o wywiezieniu z Warszawy zatrzymanych szefów policji oraz ich współpracowników. Rząd chciał w ten sposób pozbyć się ze stolicy niebezpiecznego elementu wobec spodziewanego obłężenia miasta. Społeczeństwo odczytało to jednak jako próbę ochrony wrogów powstania. Postanowiło więc przejąć sprawiedliwość we własne ręce. W nocy z 15 na 16 sierpnia doszło do wspomnianych już samosądów, a jak głoszają przekazy, szczęście mieli jedynie ci, których od razu powieszono.

Powstanie listopadowe było głównie czynem zbrojnym, mającym później olbrzymie znaczenie dla kształtowania świadomości narodowej. Dominacja czynnika wojskowego dopełniła jednak na plan dalszy działalność innych instytucji, w tym policyjnych. Nie doceniano ich znaczenia zarówno dla zapewnienia porządku publicznego, jak i bezpieczeństwa powstania i jego władz. Powoływane do realizacji tych celów instytucje raziły brakiem kompetencji i zdecydowania. Również koncepcja tych instytucji – formacje ochotnicze, półwojskowe – stanowiła regres w stosunku do rozwiązań przyjmowanych np. w czasie insurekcji kościuszkowskiej. □

mł. insp. dr PIOTR MAJER  
(adiunkt w Instytucji Prawa i Nauk Społecznych WSPol. w Szczytnie)





Roman Szafraniec, szef KMP, uroczyście przecięli wstęgę, otwierając nową centralę telefoniczną marki Simens ITI Com 300.

Centralę na miarę początku XXI wieku, wartą ponad 1 800 000 złotych zainstalowano za pieniądze KGP. Urządzenie pozwala na wybieranie pożądanego numeru w systemie tonowym i impulsowym, reje-

## NOWA CENTRALA

Każdy z nas zna ból towarzyszący próbom połączenia się przez policyjne sieci telefoniczne z wybranym abonentem. Palec drętwieje od nieustannego wykręcania numeru, ucho od przyciskania słuchawki, w człowieku wzbiera irytacja od wysłuchiwanie bzdetnych mechanicznych komunikatów, a do połączenia za skarby świata dojść nie może.

Policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Gliwicach mają podobne problemy z głową. Z końcem stycznia nadinspektor Mieczysław Kluk, komendant wojewódzkiej Policji w Katowicach i młodszy inspektor

strowanie historii rozmów i drukowanie billingów, tworzenie grup abonenckich po to, by konkretna rozmowa była po kolei kierowana do poszczególnych adresatów.

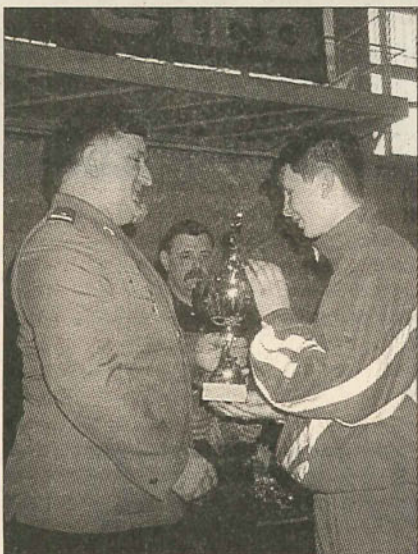
– Ponadto abonenci mający aparaty telefoniczne cyfrowe uzyskali możliwość identyfikacji numeru osoby dzwoniącej – mówi komisarz Magdalena Zielińska – zaprogramowania listy abonentów, z którymi najczęściej się łączą, prowadzenia telekonferencji oraz przekazywania rozmów pod inny numer w razie opuszczenia biura i udania się do dowolnego pomieszczenia. □

ADAM K. PODGÓRSKI

## X MEMORIAŁ im. Stanisława Tymowicza

Przez dwa styczniowe dni hala sportowa Centrum Edukacji Przemysłu Naftowego w Płocku była areną zmagania młodych piłkarzy. Do zorganizowania halowego turnieju w piłce nożnej aktywnie włączyli się płoccy policjanci. Honorowy patronat nad imprezą objął komendant miejski Policji w Płocku nadkom. Mieczysław Romel, a kom. Krzysztof Błaszczuk sprawował funkcję kierownika sportowego turnieju. Natomiast st. sierż. Andrzej Lemanowicz, st. sierż. Paweł Pochei i sierż. sztab. Andrzej Nadratowski czuwali nad sprawnym przebiegiem imprezy.

– Jestem przekonany, że taki turniej dla młodych piłkarzy w poważnym stopniu przyczyni się do poprawy stanu bezpieczeństwa w obiektach sportowych – powiedział zastępca komendanta



miejskiego podinsp. Jan Mańkowski, wręczając kapitanowi drużyny Petro Płock Puchar Fair Play ufundowany przez KMP. □

(A)

### RZECZNIICY INFORMUJĄ

## MUG MATCH-PHANTHOMAS I TAK CIĘ ROZPOZNA!

W styczniu br. w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku w obecności wojewody pomorskiego i marszałka odbyło się uroczyste rozpoczęcie prac w programie MUG MATCH-PHANTHOMAS. Jest to profesjonalny program komputerowy, umożliwiający na podstawie zdjęcia z różnych sytuacji (nawet wykonanego w plenerze) wyszukać w bazie zdjęcie osoby poszukiwanej, np. sprawcy przestępstwa. Baza gdańska będzie miała ok. 30 tys. zdjęć. Będą one wprowadzane stopniowo, równoległe z tym funkcjonariusz obsługujący ten program będzie wprowadzał aktualne dane osób zaginionych, poszukiwanych i sprawców przestępstw.

Na pokazie można było zobaczyć, w jaki sposób komputer wyszukuje spośród na razie 200 zdjęć zgromadzonych w

bazie, zdjęcie osoby poszukiwanej. Otóż na twarzy komputera ustawia grafy, czyli punkty odniesienia, np. rozstaw oczu, środek ust i na podstawie tego dokonuje identyfikacji. Na pokazie zastępca naczelnika informatyki wprowadził swoje zdjęcie sprzed 30 lat. Komputer w ciągu 30 sekund na podstawie punktów odniesienia odnalazł zdjęcie naczelnika, które zostało wprowadzone do bazy.

Komenda Wojewódzka Policji w Gdańsku jest pierwszą w kraju, która otrzymała ten program. Dotychczas miała go tylko Komenda Główna Policji. Koszt zakupu (100 000 zł) pokrył w całości Urząd Marszałka. Programu tego od kilku lat używają policje w USA, Francji, Wielkiej Brytanii i niektórych landach w Niemczech. Sprawdza się tam w 100 procent. □

GABRIELA SIKORA

Nawiązując do artykułu pana Marcela Tabora „Chroniony, ale gorzej” („GP” nr 46/99) chcę wskazać kilka przemysłów natury merytorycznej z uwagi na ważny interes społeczny środowiska policyjnego.

Ustawodawcy chcą przypomnieć, że w obowiązującym w Polsce ustawodawstwie karnym nie przewidziano, poza szczególnym rodzajem wyjątkiem, kategorii przestępstw, w której podmiotem mogą być policjanci. W pozostałym zakresie policjanci ponoszą odpowiedzialność za popełnione przestępstwa na zasadach określonych w kodeksie karnym, pomijam odpowiedzialność dyscyplinarną. Uważa się, że najczęstszym przestępstwem popełnianym przez policjantów jest przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków przy wykonywaniu czynności służbowych i związane z tym naruszenie dóbr osobistych.

Jednak w praktyce najczęściej występującym czynem popełnianym przez policjantów jest nieumyślne spowodowanie uszkodzeń ciała lub rozstroju zdrowia w wyniku nieprawidłowego lub nieostrożnego stosowania środków przymusu bezpośredniego. Ocena działania policjanta przy wykonywaniu tych czynności nie jest precyzyjna, a jego ochrona prawna nie zawsze adekwatna do obowiązującego stanu prawnego.

### ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

## CHRONIONY, ALE GORZEJ

Warto przypomnieć, że we wszystkich demokracjach uprzywilejowane miejsce przyznane jest społeczeństwu, natomiast chroniącym je policjantom przyznaje się rolę szczególną. Z czego wynika, że powinni być chronieni przez prawo w sposób nie ogólny, lecz szczególny.

Wielka szkoda, że nie dostrzega tego problemu ustawodawca. Może w tym miejscu warto przytoczyć teorię, że przez gwarancję praworządności rozumie się te właściwości ustroju społecznego oraz taki system polityczny, które sprzyjają zgodnemu z prawem zachowaniu się tak policjanta, jak i obywatela, jak również instrumenty do ich ochrony umożliwiające i zabezpieczające interesy w czasie naruszania, jak i przywracania naruszonego porządku prawnego.

Na koniec moich rozważań zacytuję jednego z prekursorów demokracji Hansa Kelsena, który zajmował się nie tylko teorią prawa, ale zabierał głos na temat form państwa i stanowienia prawa.

W swej pracy „O istocie i wartości demokracji” dał wyraz przekonaniu, że nikt nie powinien w sposób mechaniczny i absolutny decydować o wszystkich wartościach stanowiących prawem, bo taka forma nie gwarantuje kompromisu i nie ma racji trwałości prawa.

Myszę, że o tych wartościach winni pamiętać i rządcy, i rządzeni. A kto egzekwuje powyższe treści prawne stanowiące, chyba jest oczywiste. Podsumowując – priorytetową funkcją każdego państwa jest przecież strzeżenie suwerenności i niepodległości zamieszkałych na jego terytorium obywateli. Lecz nie mniej ważną kwestią jest ochrona bezpieczeństwa wewnętrznego, na które składa się: bezpieczeństwo obywateli, jak również porządek publiczny związany nieodłącznie z miejscem i rolą policjanta, a co za tym idzie – z jego ochroną prawną i nie powinno to budzić żadnych wątpliwości zarówno natury prawnej, jak i społecznej. □

nadkom. MARIAN A. RADECKI  
KWP w Katowicach

## SUSKA PREWENCJA – 2000

2050 sztuk odblasków przekazano dla dzieci klas I-III szkół podstawowych w powiecie suskim.

Dzielnicy z Komendy Powiatowej Policji w Suchej Beskidzkiej odwiedzili wszystkie szkoły podstawowe. Wręczając odblaski, przeprowadzili prelekcje dla dzieci, dotyczące skuteczności noszenia światła odblaskowych. Na każdym są napisy „Bezpieczne miasto i gmina”. Odblaski sfinansowały samorządy miast i gmin.

Podczas ferii zimowych w Suchej Beskidzkiej zorganizowano dla dzieci akcję pod

hasłem WOLNI, BEZPIECZNI, ZDROWI. Młodzież korzystała z zajęć komputerowych w szkołach pod opieką kadry nauczycielskiej oraz zajęć ogólnoswiatłocowych, w tym spotkań z książką, brała także udział w mistrzostwach szachowych, filmowych spotkaniach i zajęciach sportowo-rekreacyjnych. Na stadionie sportowym uruchomiono lodowisko. Odbył się wyścig psich zaprzęgów. Zimowe zajęcia dla dzieci organizowane są w ramach programu „Bezpieczne miasto” i finansowane z budżetu

miejskiego.

Od stycznia do kwietnia realizowany jest też w szkołach podstawowych program prewencyjny z wiedzy o bezpieczeństwie w ruchu drogowym, w ramach którego odbywa się konkurs plastyczny dla klas II i III pod tytułem „Jak bezpiecznie poruszać się po drodze”.

Dla klas IV-VIII i klas gimnazjalnych odbywają się eliminacje do konkursu BRD. Eliminacje gminne wytypują najlepszą drużynę na turniej powiatowy. □

M. PRZERYWACZ

### ZAMIAST FELIETONU

## PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

Trafił do moich rąk ostatni (na szczęście tylko w ubiegłym roku!) 12 numer miesięcznika żołnierzy zawodowych WP „Wojsko i Wychowanie”. Z wojskiem jest – jak powszechnie wiadomo – tak, że zawsze wyprzedza Policję w opinii publicznej. W sondażu przeprowadzonym przez Pracownię Badań Społecznych na początku grudnia 1999 r. armia uzyskała 7 pozycję (przy stałej wzroście pozytywnych ocen wg kolejnych badań), a Policja – 14. Aby było nam mniej przyjemnie, dodam, że wojsko zaakceptowało aż 58 proc. respondentów, natomiast Policja nie uzyskała zaufania nawet połowy.

Od czasu pamiętnych prac nad ustawami emerytalnymi związki Policji z wojskiem bardzo się rozluźniły. Przypomnę, że żołnierze wylamali się ze wspólnego frontu służb mundurowych i doprowadzili do wcześniejszego uchwalenia swej odrębnej ustawy. Tymczasem podobieństw sytuacji oraz problemów w obydwu służbach jest jakby więcej niż resortowych odrębności.

Policja jest sfrustrowana obciążeniem niemal już wszystkich tzw. przywilejów, niskimi zarobkami, pogarszającą się kondycją socjalną, ciągłymi reformami. Kadra wojskowa również. W wielu artykułach miesięcznika „Wojsko i Wychowanie” pobrzmiwa ton rozgoryczenia. Na przykład:

*Krokodyl to straszliwa bestia, ale kudy jej np. do naszych kolejnych słuźnych restrukturyzacji – ocenia kpt. Łukasz Kujawa, nawiązując do przygód dzielnego żołnierza w australijskim serialu telewizyjnym. – Wężę podstępnie kęszają, ale gdzie im tam do stylu działania naszych kochanych przełożonych.*

*W wojsku nie lubi się ludzi sukcesu – czytam w kolejnym artykule. – Wielu przełożonych nie lubi ludzi mądrzejszych od siebie. Nie lubi nikogo, kto może stać się potencjalnym rywalem w kolejnym rozdaniu stanowisk.*

*A prawda jest taka, że jak już zdejmiesz mundur, to armii stajesz się zbędny, niepotrzebny – napisano jeszcze gdzie indziej.*

Wojskowi są krytyczni. Dostrzegają wyraźnie różnice między zielonym garnizonem a dowództwem wyższego szczebla: *Szkola życia jest w sztabach i instytucjach – stwierdza z przekąsem „Jan”. – Tu dopiero aspirujący do sukcesu mogą się nauczyć skomplikowanych reguł dworskiej gry, taktyki uników, sztuki operacyjnej zachowań, strategii przeżycia.* Przypomnę więc w tym miejscu, że jak wynika z badań przeprowadzonych przez WSPol. w Szczytnie jeszcze w 1996 r. (a raczej niewiele się zmieniło), im wyżej w hierarchii jednostek organizacyjnych Policji, tym, niestety, gorzej. Im wyżej, w tym większym stopniu psuje się atmosfera pracy,

tym gorsze, bo na odległość, stają się stosunki z przełożonymi. Tam też najbardziej liczą się (aż 78,4 proc. wypowiedzi) najróżniejsze układy.

A więc tam źle, a u nas nie najlepiej. A jednak żołnierze nam zazdroszczą! Wynika to jasno z treści niektórych artykułów zamieszczonych na łamach miesięcznika. Więcej nawet – wojskowi są nam wdzięczni.

Żołnierze sądzą np., że w sanatoriach podległych MSWiA zarówno warunki, jak i jakość świadczonych usług wojskowe biją na głowę – Jan Uszek. *Wojskowi nie bardzo mogą zweryfikować opowieści policjantów – zastrzega się jednak autor – wielu bowiem z nich trafia do sanatoriów MSWiA.*

Wojskowi więc zazdroszczą policjantom, ale wojskowi również serdecznie im dziękują. *Konieczne trzeba będzie wzniesić toast za naszych wypróbowanych, wielokrotnie sprawdzonych w biedzie przyjaciół, którzy niejednokrotnie już nas, kadre WP, wspierały swym gromkim głosem i konkretnym działaniem – napisał w artykule noworocznym mjr Maciej Wolin. I nie kpił ani o drogę pytał. Bo pozostawieni często samym sobie żołnierze wszystkie nadzieje pokładają w policjantach i strażakach, którzy tradycyjnie potrafią się postawić.* □

MARCEL TABOR



## Lekarze podstawowej opieki zdrowotnej świadczący usługi medyczne dla członków BKCh dla Służb Mundurowych na terenie województwa mazowieckiego

Miasto	powiat	Podstawowa Opieka Zdrowotna – Mazowsze	Miasto	powiat	Podstawowa Opieka Zdrowotna – Mazowsze
Białobrzegi	białobrzecki	Lekarz Rodzinny Urszula KORCZAK 26-800 Białobrzegi, ul. Sądowa 13, tel. (0-90) 66 27 40	Milanówek	grodziski	NZOZ 05-822 Milanówek, Królowej Jadwigi 16, tel. (0-22) 758 31 56
Białobrzegi	białobrzecki	SP Specjalistyczny ZOZ 26-800 Białobrzegi, ul. Spacerowa 10, tel. (0-48) 13 28 70	Milanówek	grodziski	NZOZ BIOVENA sp. z o.o. Milanówek, ul. Mickiewicza 1 tel. (0-22) 724 90 90
Stara Błotnica	białobrzecki	SP ZOZ 26-806 Stara Błotnica tel. (0-48) 619 70 85	Chynów	grójecki	SP ZOZ 05-650 Chynów 42a, tel. (0-48) 66 142 18
Ciechanów	ciechanowski	NZOZ MEDICUS 06-400 Ciechanów ul. Okrzei 8, tel. (0-23) 672 32 59	Drwalew		tel. (0-48) 661 45 24
Ciechanów	ciechanowski	Poradnia SP ZZOZ SZSZ MSWiA 06-400 Ciechanów, ul. Mickiewicza 8, tel. (0-23) 673 16 42	Grójec	grójecki	SP ZOZ Grójec, ul. Piotra Skargi 10 tel. (0-48) 664 30 81, fax 664 21 81
Sońsk	ciechanowski	NZOZ ANMED 06-430 Sońsk, ul. Ciechanowska 11b tel. (0-23) 671 30 41			Belsk, Szkoła 4 tel. (0-48) 661 12 69 Błędów, Dolna 3 tel. (0-48) 668 00 86 Goszczyn, Bądkowska 2 tel. (0-48) 663 22 83 Gośńwice Jasieniec tel. (0-48) 661 35 26 Jasieniec, Czerska 5 tel. (0-48) 661 35 82 Lesznówola Grójec tel. (0-48) 664 50 91 Lipie Błędów tel. (0-48) 668 10 27 Pniewy tel. (0-48) 668 64 70 Wilków Błędów tel. (0-48) 668 15 76
		Gąsocin, Główna 25 tel. (0-23) 671 40 11			
Borowie	garwoliński	SP ZOZ 08-412 Borowie 75a tel. (0-25) 685 90 29	Grójec	grójecki	Poradnia SP ZZOZ SZSZ MSWiA 05-600 Grójec, ul. Piłsudskiego 38, tel. (0-48) 664-30-71
Garwolin	garwoliński	SP ZOZ Garwolin 08-400 Garwolin, ul. Staszica 18, tel./fax: (0-25) 684 37 08	Grójec	grójecki	NZOZ MEDICUS 05-600 Grójec, ul. Mszczonowska 35 tel. (0-48) 670 50 10
		Garwolin, Nadwodna 39 tel. (0-25) 682 31 91 Parysów tel. (0-25) 685 53 10 Wola Rębkowska tel. (0-25) 681 51 23 Marianów tel. (0-25) 681 40 95 Wilga tel. (0-25) 685 30 15 Maciejowice tel. (0-25) 682 57 18 Podleź tel. (0-25) 683 26 61 Górzno tel. (0-25) 681 22 22	Nowe Miasto n. Pilicą	grójecki	Nowe Miasto n. Pilicą, ul. Spacerowa 1 tel. (0-48) 674 10 55 w. 270
Garwolin	garwoliński	Poradnia SP ZZOZ SZSZ MSWiA 08-400 Garwolin, ul. Jagodzińska 10, tel. (0-25) 684 30 41			Drzewica, Stawowa 12 tel. (0-46) 75 60 52 Żdźary tel. (0-48) 674 41 23 Klów tel. (0-46) 75 13 11 Radzice tel. (0-46) 75 64 07
Łaskarzew	garwoliński	NZOZ 08-450 Łaskarzew, ul. Sportowa 17 tel. (0-25) 684 57 06	Warka	grójecki	SP Zakład Opieki Zdrowotnej 05-660 Warka, ul. P. Wysokiego 10 tel. (0-48) 667 23 21, fax (0-48) 667 21 33
Łaskarzew	garwoliński	SP ZOZ w Łaskarzewie 08-450 Łaskarzew, ul. Duży Rynek 32 tel. (0-25) 684 50 17	Garbatka	kozienicki	ZOZ Garbatka-Letnisko tel. (0-48) 621 00 27
Pilawa	garwoliński	SP ZOZ 08-440 Pilawa, ul. Wojska Polskiego 16 tel. (0-25) 685 61 74, 0-602 156 213	Kozienice	kozienicki	Garbatka, Spacerowa 2 tel. (0-48) 621 00 27
		Trębki tel. (0-25) 685 48 24			Grabów n. Pilicą, Parkowa 2 tel. (0-48) 662 70 17 Siecichów, Kozienicka 4 tel. (0-48) 621 60 14 Głowaczów, Warecka 13 tel. (0-48) 623 10 16 Głowaczów, Radomska 171 Brzoza tel. (0-48) 623 11 30 Głowaczów, Studzianki Pancerne tel. (0-48) 623 31 22 Zajezerze 28 PAL 7 tel. (0-48) 621 41 11
Pilawa	garwoliński	NZOZ ESCULAP 08-440 Pilawa, ul. Słoneczna 25 tel. (0-25) 685 61 78	Kozienice	kozienicki	Poradnia SP ZZOZ SZSZ MSWiA 26-900 Kozienice ul. Konstytucji 3 Maja 22, tel. (0-48) 614 21 22
Pilawa	garwoliński	Poradnia OLK nr 2 08-440 Pilawa, ul. Przemysłowa 3, tel. PKP 89 93 33	Świerże Górne	kozienicki	Indywidualna Praktyka Lek. A. PURCHAŁA, 26-911 Świerże Górne, tel. (0-48) 614 75 18
Ruda Talubska	garwoliński	NZOZ TALMED 08-442 Ruda Talubska tel. (0-25) 681 37 70	Grabów	kozienicki	SP ZOZ 26-902 Grabów n. Pilicą, ul. Parkowa 2, tel. (0-48) 662 70 17
Sobolew	garwoliński	SP ZOZ Sobolew, 08-460 Sobolew, ul. Kościuszki 33 tel. (0-25) 682 50 29, 0-601 124 82 61	Legionowo	legionowski	SP ZLO 05-120 Legionowo, Mickiewicza 23 tel./fax (0-22) 774 26 34
		Gończyce 109 tel. (0-25) 681 15 96			Legionowo, Sowińskiego 4 tel. (0-22) 774 26 53 Legionowo, Husarska 14 tel. (0-22) 784 51 34 Legionowo, Sowińskiego 15a tel. (0-22) 774 20 25 Serock, Kędzierskich 2 tel. (0-22) 782 74 05 Dębe tel. (0-22) 793 19 45
Trojanów	garwoliński	SP ZOZ w Trojanowie, 08-455 Trojanów, tel. (0-25) 682 19 07	Legionowo	legionowski	Prywatny Gabinet Lekarski A. KRYSA, 05-119 Legionowo ul. Koszarowa 1, tel. (0-22) 686 65 00, 0-501 116 588
		Korytnica Wola Życka tel. (0-25) 683 47 15	Legionowo	legionowski	Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska SP ZOZ Legionowo, ul. Zegrzyńska 8, tel. (0-22) 686 60 40
Żelechów	garwoliński	SN ZOZ ASMED s.c. 08-430 Żelechów, ul. Ogrodowa 9 tel. (0-25) 754 12 60, 754 19 99	Legionowo	legionowski	Poradnia OLK nr 2, 05-120 Legionowo, ul. Kościuszki 4 tel. PKP 849 33
Żelechów	garwoliński	NZOZ MEDICUS 08-430 Żelechów, ul. Pudły 1 tel. (0-90) 237 240, tel./fax (0-25) 754 11 09	Nieporęt	legionowski	SP ZOZ Nieporęt Nieporęt, ul. Podleśna 4, tel. (0-22) 774 82 97
Gostynin	gostyniński	NZOZ MEDICUS Gostynin, ul. 3 Maja 45 tel. (0-24) 235 34 12			Zegrze Południe tel. (0-22) 782 22 25
		Gostynin, 3 Maja 45, Medicus pediatria tel. (0-24) 235 24 60 Gostynin, 3 Maja 45, Medicus „K” tel. (0-24) 235 24 60 Gostynin, Przemysłowa 1 tel. (0-24) 235 20 97 Białotarsk tel. (0-24) 235 18 15 Sokolów tel. (0-24) 235 19 25 Lucień tel. (0-24) 235 16 01	Zegrze	legionowski	Pryw. Gab. Lek. Sławomir KONSTANTYNOWICZ 05-131 Zegrze, blok 25, lok. 10, tel. (0-22) 688 32 33
Pacyna	gostyniński	NZOZ MEDYK 09-541 Pacyna, ul. Wyzwolenia 11 tel./fax (0-24) 285 80 25	Zegrze	legionowski	Gab. Lek., lek. med. Jan KUCHARSKI 05-131 Zegrze Centr. Szkol. Łączn. i Inform. blok 25, lok. 10 tel. dom. (0-22) 688 24 57
		Szczawin Kościelny 57 tel. (0-24) 235 13 05 Trębki 21 tel. (0-24) 235 15 11	Zegrze	legionowski	Pryw. Gab. Lek. Roman PAJĄK 05-131 Zegrze blok 25, lok. 10, tel. (0-22) 688 32 33
Grodzisk Mazowiecki	grodziski	Przychodnia Lekarska OLK 05-825 Grodzisk Maz., ul. 1 Maja 4 tel. (0-22) 792 08 70	Lipsko	lipski	Indywidualna Praktyka Lekarza Rodzinnego MONIKA MAŁECKA 27-300 Lipsko, ul. 1 Maja 79, tel. (0-48) 378 14 50
Grodzisk Mazowiecki	grodziski	Poradnia SP ZZOZ SZSZ MSWiA 05-825 Grodzisk Mazowiecki, ul. Bartniańska, tel. (0-22) 755 60 11	Lipsko	lipski	Poradnia SP ZZOZ SZSZ MSWiA 27-300 Lipsko, ul. Spacerowa 34, tel. (0-48) 378 04 21
Międzyborów	grodziski	Praktyka Lekarza Rodzinnego W. WASILEWSKA 96-316 Międzyborów, ul. Chopina 18a, tel. (0-46) 855 21 42			

Zestawienie przygotowane przez Mazowiecko-Podlaski Oddział BKCh dla Służb Mundurowych



**Poziomo:** 1 – składany pod dokumentem, 5 – sybaryta o swoje dba, 10 – ronienie łąz, 11 – odurzenie alkoholem, 13 – Greczynka w naszym show-biznesie, 14 – odreagowywany różnie, 15 – coś, co budzi wtręt, 18 – proponuje policjant za wykroczenie, 21 – ona jak dziecko we mgle, 24 – do gry w ping-ponga, 26 – część roweru, 27 – np. kapuśniaczek, 28 – grono osób sprawujących władzę, wpływowych, 31 – głowa Kościoła katolickiego, 34 – James, legenda ekranu, 35 – bywa – tonie w smogu, 36 – samobiję, 37 – jego odmianą kyokushin, 38 – wielbielka, zwolenniczka.

**Pionowo:** 1 – władał Troją, 2 – wyżyła w Indiach, 3 – uwaga, obserwacja, 4 – kolorowy reklamowy na koszulce, 5 – opłata za naukę w szkole, 6 – niedokrwisty, 7 – konstelacja równikowa, najpiękniejsza z widocznych zimą w Polsce, 8 – smalone, 9 – Tuchajbejowicz, 16 – liczny utrzymywał sultan turecki, 17 – zły duch, 19 – scena w cyrku, 20 – antywlamaniowie Gerdy, 22 – otacza lagunę, 23 – niegdyś witał w wagonie restauracyjnym, 25 – gatunek wierzby, 29 – dwuosobowy jednośląd, 30 – budowla charakterystyczna dla Ciechocinka,

31 – kto Ty jesteś?, 32 – na terenach krasowych: miejsce, w którym woda wpływa pod ziemię, 33 – królewskie rozporządzenie.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, aforyzm Cyserona, które stanowią litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 35.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody niespodzianki.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 48:

„W kurtce z POLARU w dwutysięczny rok”

Nagrody ufundowane przez HANEX (00-179 Warszawa, ul. Niska 3/55) wylosowali: kurtki – Hanna Kowalko z Kutna i Rafał Jerzyński ze Swarzędza, kamizelkę – Zdzisław Mierzwa z Pieszyc.

## Krzyżówka z hasłem nr 7



(.....)  
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

(.....)  
14 15 16 17 18 19 20 21 22 23

(.....)  
24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35

## POWIEDZIANO, NAPISANO...

Stoję na stanowisku niezależnie od tego jaka opcja obok mnie faluje.

Gwałt jest niezależny od stosunku prokuratury do tego tematu.

Niemożliwość jest rzeczą względną, Wysoki Sądzie. Moja żona w tej niemożliwości jest bezwzględnie możliwa.

Charakterystyka mojej osoby według tego opisu mija się nie tylko z charakterystyką, ale i ze mną...

Chyba mam prawo odmówić swojej żonie, no nie! Demokracja jest równa dla wszystkich!

Zgadzam się, ale niekoniecznie.

J.J.

• **NAJWIĘKSZE W POLSCE TARGI** sprzętu logistycznego, urządzeń, wyposażenia i materiałów dla Wojska, Policji, Straży Granicznej, Straży Pożarnej, Obrony Cywilnej Kraju, straży miejskich, urzędów celnych, firm chroniących ludzi i mienie.



• ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH LOGISTYCZNYCH FIRMY REPREZENTUJĄCE BRANŻE:

- Specjalistyczny sprzęt Policji
- Specjalistyczny sprzęt Straży Granicznej
- Specjalistyczny sprzęt Straży Pożarnej
- Sprzęt Obrony Cywilnej Kraju
- Podzespoły, sprzęt i systemy ochrony obiektów i osób
- Elektronika i optoelektronika
- Informatyka
- Łączność
- Artykuły żywnościowe oraz urządzenia do przygotowywania i transportu posiłków
- Umundurowanie
- Produkty naftowe oraz sprzęt do ich dystrybucji i przechowywania
- Materiały i sprzęt medyczny, indywidualne środki opatrunkowe
- Systemy oraz sprzęt transportu i komunikacji
- Sprzęt i wyroby stosowane w budownictwie

W RAMACH TARGÓW:  
**KONFERENCJA NAUKOWO - TECHNICZNA**  
• STANOWISKA DOWODZENIA  
W KOMENDACH MIEJSKICH POLICJI  
W PEŁNYM WYMIARZE  
**COMMAND AND CONTROL**

# LOGISTYKA 2000

## VI MIĘDZYNARODOWE TARGI LOGISTYCZNE

KIELCE • 26-28.04.2000

biuro organizacyjne: ŚWIĘTOKRZYSKA AGENCJA ROZWOJU REGIONU S.A.  
25-531 KIELCE, ul. Warszawska 44, tel. (0 41) 344 33 16, 344 34 13, fax 344 32 09, 344 63 45  
e-mail: sarr@telbank.pl • internet: www.narda.org.pl/arr/sarr  
miejsce ekspozycji: CENTRUM TARGOWE KIELCE, ul. Zakładowa 1, 25-672 Kielce

gazeta  
**policyjna**

Tygodnik funkcjonariuszy  
**Wydaje**  
KOMENDA GŁÓWNA  
POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 601-61-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 601-61-72), Agata Guzdek-Wrotna (sekretarz redakcji, 601-61-32), Janusz Jastrzębski (601-68-66), Przemysław Kacak (601-31-43), Piotr Maciejczak (601-68-66), Tadeusz Noszczyński (601-22-78), Paweł Ostaszewski (601-31-43), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świeszczakowska (601-22-78), Marcel Tabor (601-31-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 601-35-46).  
Linia specjalna „GP”: (0-22) 601-49-70 – linia miejska, (72) 149-70 – linia służbowa. **Adiustacja i łączność z czytelnikami:** Malgorzata Boruta (601-61-15).

**Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (601-20-22). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (601-22-73).

**Studio komputerowe:** Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz. **Reklama:** 601-68-66.

**Kolportaż i marketing:** Teresa Tomaszewska (601-68-66). **Kasa:** Teresa Bąk (601-60-86).

**Stale współpracują:** J. Faberski, R. Hrycyk, M. Jaworska, S. Jung, K. Mokrzyzewski, K. Niemiec, E. Nowak, J. Paciorkowski, M. Remuszko, G. Sikora, M. Stawiński, B. Sprengel, D. Stachowiak, J. Swól, B. Świętkiewicz, L. Terpilowski, E. Wróbel-Wolińska, Z. Zakrzewska, „ZARYS” (oprac. graficzne).

**Adres redakcji:** 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 601-61-26, fax 601-68-67, MSWiA 149-70. e-mail: roman@kgp.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

**Prenumerata:** I. Zamówienia na prenumeratę od osób cywilnych i instytucji przyjmują terenowe oddziały Zakładu Kolportażu Prasy i Wydawnictw RUCH. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 601-61-26, 601-68-66, fax 601-68-67.

**Ogłoszenia:** Przyjmujemy pod adresem redakcji „GP”. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

**Konto bankowe:** Bank Zachodni S.A. I O/Warszawa 11201014-13417-138-3240 Biuro Logistyki Policji KGP.

**Druk:** Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 14.02.2000 r.

Redaktor wydania: Marcel Tabor